

# SŁOWO

Wilno Wtorek 10 sierpnia 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64  
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80  
 GRODNO — Plac Batorego 8  
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi  
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20  
 NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28  
 POSTAWY — ul. Rynek 19  
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego  
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 8  
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5  
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14  
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 212

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstana 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

## BRASŁAWSKIE SEMPERVIVUM

### STRAŻ NAD DŹWINĄ

Sempervivum!.. Coś, co urąga śmierci i zagładzie; coś, co odradza się bez końca; nad czym mocy niema nawet czas!

Nietylko araukarije meksykańskie, południowo-włoskie eukaliptusy zielenią się wiekowiec; nietylko mandżurskie, podhimalajskie lub australijskie rośliny, krzewy i drzewa mają w sobie niepożyta moc niezamierającego nigdy życia; nietylko po ogrodach, angielskimi zwanych, sztuczna hodowla podtrzymuje w nieustannej zieloności po sztucznych skałach jakieś *sempervivum arboreum* lub *archoideum*...

Wędrowcze, swój lub obcy, po

ziemiach polskich! Jeśli cię dobra gwiazda kiedy zawiedzie na sam północno wschodni cypel wkrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej, krzepko wparły w Dźwinę trzema najbardziej krewowemi miasteczkami naszymi, które są: Druja, Drysa i Dżisna — tam ujrzysz w całej swej tradycyjnej sile najautentyczniejsze, najbardziej uporne i nieustępnie — *polskie sempervivum!*

Tam polska wedeta nad Dźwiną strzeże nawet zgłiszcz i dewastacji, które straszliwa wojna i odziczała ludność, od wojny straszliwsza, po całym kraju rozsiały — bo z ruin i spustoszeń odkwiła tam nowe życie. Bo tam gdzie kamień nie został na kamieniu, tam wzbiera nowemi, życiodajnymi sokami ziemia i kielkuje

kiej nie starczyło siły dla odbudowania obronnych w przynę budowli — wszystko to poszło na parcelację bądź między lud okoliczny bądź osadniczo powojenne. Bogatsi właściciele pokupowali spalone i ograbione majątki i folwarki — zaprowadzając w nich „swoją” gospodarke „jak było za dziadów i pradziadów”, wycinając na opał lub narzędzia gospodarskie prastare lipy po sadach, klony po przydrożnych palisadach. Reforma rolna dokona dzieła Sto lat wyłączonej pracy i miliony wydane na inwestycje i meljoracje nie odrobą tego, co w ciągu kilku lat zdewastowano, zniszczono, spustoszone, zniszczono z powierchni ziemi.

Brasławska straż nad Dźwiną \*) leży na progu Polski w nawpół rozwalonych wałach i okopach — wszelako nie podzwigając szaniców, poligonów i murów obronnych, jeno wskrzeszoną kulturą i cywilizacją odgradzając się od barbarji duchowej i dzikiej napastliwości.

A po Brasławskich niwach czuć do dziś dnia jak z bezpośredniego sąsiedztwa dawnej Kurlandji i Liflandji zawiewa szeroko postępem rolnym i wykwinem zachodnio europejskiego obyczaju.

A gleba na ogół nie bogata. Przeważają w dzisiejszym powiecie Brasławskim chude gliny. Dobrze zasilone i uprawione mogą być nawet pszenne ale przy niedostatecznym — z konieczności — wyrobieniu bardzo są niewdzięczne. To też nie rzadkim bywa gościem wśród ludności wioskowej: formalny głód. Rybą przeważnie żywi się ludność a raczej dojada rybą czego nie doje zbożem lub kartoflami. Kto mieszka przy jeziorze, lub tylko w pobliżu, ten nie głodny... Osobliwie na przednówku stanowi rybą wielki, nieoceniony sukurs dla ludu wiejskiego. Ryba to podstawa bytu dla powiatu Brasławskiego, jako też i — len.

— Ryba, ten, budulec leśny, oto główne w powiecie Brasławskim produkty handlu — mówił p. starosta Zelisław Januskiewicz, sprawujący od trzech lat rządu w rozległym powiecie, młody, energiczny ziemianin, obywatel przed wojną z powiatu Iłumeńskiego. Jeziora, jak pan widział, ogromne i liczne. Niedaleko szukając jezioro, u którego leży Brasław, t. z. v. Drywiata — są, którzy nie bez racji nazwę mu dają jezioro Belmonckie bo w 3/4 do Belmonckich dóbr należy — jak pan sądzi, jaki też może mieć obszar? Trzy tysiące ósmset hektarów. To też i sienie używane do większych połowów mają skrzydła na kilometr, na półtora... To już, co się zowie, morskie sienie, prawdziwa Brasławska sandace słyną; znakomite mamy sielawy; niematuważna jest dla eksportu slynka brasławska. Przebiegają połów daje 200—300 pudów ryby lecz cyfra to bardzo rozciągliwa... wzywać. Pewien połów, z Belmontu wykonany, dał raz *tysiąc pięćset pudów* leszcza, bo gdy leszcze zbija się, bywa, w jednolitą masę, to się je łączy jak śledzie.

Pewną też rolę wybitniejszą grają w powiecie garbarnie, w Druju, w Kozianach...  
— A ludność pod względem etnograficznym?  
— Bardzo mieszana. Bł moment, że liczone w powiecie Brasławskim do 53 proc. Polaków, lecz było to wówczas gdy należało do niego sześć gmin z ludnością przeważnie polską które odeszły do Łotwy. Obecnie przeważa na wsi ludność białoruska a po miasteczkach, jak u nas wszędzie, żydowska. Np. w samym Brasławiu przeszło połowę ludności stanowią żydzi. Dużo t. zw. starowieńców. Całe wioski, były unickie, jak je ob.ócno na prawosławie, tak też i prawosławniem pozostały. Względnie mało tu u nas byłych uniołów wróciło na tono Kościoła rzymsko katolickiego. Litwinów mamy trochę w powiecie, i trochę tatarów. W Brasławiu stoją aż cztery synagogi żydowskie z racji istnienia sekt wśród tutejszej ludności żydowskiej. Dodam, że nie tego powodzi się Żydom w Brasławiu. Bankrutują i wynoszą się.

— A jeszcze co jest w powiecie?  
Podobno życie spółkowe, szkolnictwo, folnictwo, wszystko to rozwija się bez zbytejnego impetu lecz nieustannie?

— Sam Brasław — rzekł p. sta-

rosta — w ciągu ostatnich paru lat rozrósł się *we dwa i pół*, ale faktycznie wciąż jest tylko jeszcze gromadą wiejską. Brasław to tylko jeszcze gmina licząca plus minus 2000 mieszkańców. A w powiecie... Może pan zechce zanotować. Mamy przede wszystkim szkołę rolniczą i 13 szkół rolniczych (bez najmniejszego zarbarwienia politycznego), dalej różne sejmikowe zakłady opiekuńcze, ochronki, przytulki. Widział pan taki zakład w Opsie. Mamy dziesięć kas spółdzielczych, jedenaście punktów wypożyczania narzędzi rolniczych, trzy punkty dla reproduktorów — buhajów, czternaście punktów dla oczyszczania zboża. Przychodni lekarskich jest pięć; są trzy izby chorych...  
— Szpital?  
— Nie uważałbym za stosowne tak je nazywać, bo szpitalowi... stawiam większe, o wiele większe wymagania.  
— A szkolnictwo?  
— Mamy w powiecie sto czterdzieści kilka szkół powszechnych. Nie waham się wypowiedzieć opinii, że szkolnictwo brasławskie zajmuje pierwsze miejsce w województwie, — a to dzięki wysoce owocnej i sprężystej działalności naszego inspektora szkolnego p. Kazimierza Próchnika.  
— Miło mi słyszeć, bardzo miło. A w samym Brasławiu?  
— Brasław ma spółdzielnię rolniczo handlową. Zwiąże się „Rolnik”. Już ma w miesięcznym obrocie przeszło

50 000 zł. i — muszę pochwalić się — dostarcza całemu bataljonowi stojącemu w Słobodce wszystkiego, czego mu potrzeba. Rzadki to, wyjątkowy wypadek, że wojsko może obyć się bez — pośredników — dostawców. „Rolnik” buduje sobie własny dum — wcale duży, jak musiał pan zauważyć. Co zaś jednak do samego urzędu starościńskiego... jak pan widzi, specjalnego dla gmachu nie posiadamy — jeszcze; lokujemy się w byłym, przedwojennym, przez władze rosyjskie zbudowanym szpitalu.  
Jest w Brasławiu przychodnia lekarska, sejmikowa izba chorych na 14 łózek; jest przychodnia weterynaryjna; jest sejmikowa apteka, dająca, mówiąc nawiasem, do 700 zł. zysku; jest Kasa pożyczkowo oszczędnościowa, kooperatywa spożywcza — jest też i Bank Ludowy...  
Tu p. starosta przerwał i nie bez wrzusenja w głosie rzekł:  
— Jaka szkoda, że nie zastał pan jeszcze przy życiu s. p. dr. Stanisława Ostyka-Narbutta! Oto była postać głęboko zrośnięta z Brasławiem i całą Brasławszczyzną; oto była żywa kronika całego tutejszego kraju! Dzień był starej daty, w stylu Zagłoby, lecz przy tem wielkiego serca człowieka, a patrioja brasławski, że inajwiększych chyba przeciągał. Umarł w marcu, przed niespełna czterema miesiącami. Nie było popularniejszego tu człowieka nad doktora Narbutta. Cała ludność odprowadziła go na

go, który też był kasztelanem brasławskim — pierwszym i ostatnim. (\*)

Z tego co piszą dziejopisowie i heraldycy, z relacji i dokumentów wnosić trzeba, że nie żaden magnacki ród trząsł przed wiekami Brasławszczyzną jeno kniazowski, co prawda, lecz bynajmniej nie magnacki dom Światopełków Mirskich, z dawniej dawną w Brasławszczyźnie osiadły.

Mirsy pochodzą od wnuka św. Włodzimierza wielk. księcia kijowskiego i używają przydomka Światopełk. Już syn kniazia Andrzeja, żyjącego około roku 1550-go, kniaz Hrehorij Światopełk Mirski był podkomorzym brasławskim. Wśród jego to potomków znajdziemy i Michała skarbnika brasławskiego (1680) i Cyprjana, miecznika i surogatora brasławskiego. W posiadaniu tego ostatniego był już *Zawierz*, dziedzictwo niedyś, około roku 1520 go Stelkiewiczów piszących się „z Zawierza” (\*\*).

W *Wawerze* razię, kłaniając się w *Zawierz* i pisząc wielki litewski Stanisław Światopełk Mirski, który kościół w Słobodce fundował w 1806-tym, a którego brat posłem był na Sejm Czteroletni. Po Mirskich wzięli Zawierz w spadku Chrapowicy, Łopacińscy i Wolscy. Adam Czapowicki spłaciwszy sukcesorów, sam został właścicielem Zawierza, który drogą kupna przeszedł około roku 1880 go w posiadanie barona Roenne. Niebawem potem nabył Zawierz baron von Hahn. W chwili obecnej gospodarzy tam niezmiernie zapobiegliwie baron Joachim von Hahn, podzwigując z wojennej ruiny ślicznie położony majątek.

U wygodnej drogi z Brasławia do Druju leży ów Zawierz starodawny, tuż za Słobodką z kościołem w stylu romańskim, górującym nad małą wieśką okolicą, co go proboszcz slobódzki właśnie potężnym obwodzi murem z ciosanego miejscowego kamienia. Stary, ciekawy dwór... palony i rabowany, jak wszystkie na Brasławszczyźnie, odradzający się pod mocną i nieustępliwą ręką rozmłowanego w rolniczym dziele, młodego, energicznego dziedzica.

Dawny „patac”, niewątpliwie pamiętający Mirskich dziedzictwo, osobliwej struktury, oparł się jakimś cudem pododze i dzikiej zapamiętałości band włościńskich. Cały w remoncie, z krzągankami swemi i rólondami, na znacznym nasypie, na łie parku stojący, wrażeń czyni jakiegoś tragicznego „straszego dworu”. Baron Joachim rezydował tuż opodal w oficynie, od świtu do zmierzchu na nogach, cały pochłonięty wyłożoną, a w niezmiernie trudnych warunkach prowadzoną gospodarką, oprócz tego biorący żywy udział w życiu obywatelskim. W rzadkich chwilach wypoczynku zabawia się kolekcją starych sztyletów, których jest niepospolitym miłośnikiem i znawcą, lub na tokarskim gabinecie warszacie swoim miśsterne z zawierzskiej czecholki formuje wazy i skrzynki, nie zapominając o ulubionych kwiatkach.

Po budowliach dworskich, wracających powoli do porządku, zaczyna już na dobre pulsować czujna i intensywna gospodarka; na polach puszą się gęste jęczmiona i bujne ścięła się grochy; stary sad zaczyna znów owocować — a w parku, wśród majestatycznych dębów i odwiecznych

(\*) J. Wolff: „Senatorowie i dygnitarze”. Str. 8 i 98.

(\*\*) Sew. hr. Uruski: Herbarz „Rodzina”. Tom XI, str. 122 i następ.

Były pałacyk rezydencjonalny w Opsie



Były pałacyk rezydencjonalny w Opsie

sosen i lip stoją cicho, rozkruszając pamięć o nich niepostrzeżenie schoszą powoli, zwaliska dawnej, której dzi z tego świata...

### DOMINIUM BELMONCKIE

Gdy się wzruszonym spojrzaniem pozdrowiło kresowy sztandar Rzeczy-



Kościół w Widzach potrzaskany przez pocisk armatni

w niej znowu *Przyszłość*, nierozważalnymi wierząmiłączona z *Przeszłością*.

Kraj głuchy i, jak się to mówi, zapadły; kraj niezliczonych jezior i głębokich lasów; kraj miejscami niewypowiedzianie piękny a miejscami niemal, że pustynny — słowiańska niedyś czatownia na pograniczu Litwy. Dziś też — czatownia. Wparła klinem w miejsce gdzie zbiegają się granicami swemi Rosja bolszewicka, tudzież obie republiki, Łotewska i Litewska.

Tylko, że polska straż nad Dźwiną to nie owa bynajmniej nadnieńska, z przez wieków, co to

Oczy utkwione w nieprzyjaciół szaniec,

Nabija strzelbę i liczy rożaniec...

Nie przechadza się też brzegiem Dźwiny, wpatrzona w polskie niegdyś po tamtej stronie Infilanty, „z łukiem na plecach, z dżumą pełną grochów”. Niel w Brasławszczyźnie dziś, jak przed wiekami, gdy czasy były spokojne, przeważnie się ryby łowi po olbrzymich jeziorach a raki po niezliczonych rzekach, poluje się po lasach i bagnach na cierniowie i kac-

ki a około podzwignięcia gospodarstw rolnych po przewlekłej klęsce wojennej tyle jest roboty, że starczy jej, choćby najbardziej wyłączonej, na do, bre jedno pokolenie — a może i na dwa. Brasławszczyzna — część przedwojennego powiatu Nowoaleksandrowskiego czyli też jezioroskiego (jak stara brzmiała nazwa) — to przede wszystkim teren bardzo ciężkiej, bardzo skomplikowanej i przewlekłej *od budowy*

Kraj to wręcz przeraźliwie zniszczony przez wojnę. Dwory — te ostoje cywilizacji, kultury i ekonomicznego w kraju dobrobytu — wytrzebione. Czego nie zgruchotały i nie zniosły do fundamentów pociski armatnie, to zdemolowała miejscowa ludność wściekła, ogarnięta demencją bolszewicką. Tu był jeden z fundamentalnych węzłów olbrzymiego wschodniego frontu inwazji niemieckiej. Tu on zaczął biec ku południowi, z Drywiata (Dwińska) przez Witze, do jeziora Drywiackiego do jeziora Narocz, dalej na Smorgonie, Krowo... Tu szalała bezprzykładna wojna. A gdy w 1918 tym wycofali się stąd, w po-



Wydmę piaszczystą nad zachodnim brzegiem jeziora Brasławskiego (Fotografował J. Buihak).

plochu przegranej, wojska niemieckie, tłumy chłopów rzuciły się na dwory. I rozgrabowały je, popaliły...

Potem setki i tysiące dziesięć

zapuszczonych poletków dworskich oraz ziemi z pod powycinanych piciń lasów, całe dziesiątki sadyb dworskich i folwarcznych, tam gdzie ludz-

\*) Brasławia nie należy nigdy identyfikować — co się tak często dzieje! — z Brasławiem. Brasław leży na Podolu, nad Bohem, i był niegdyś stolicą województwa Brasławskiego.

pospolitej powiewający na dachu po-  
granicznej stacji kolejowej w Tur-  
moncie, gdy się pomknęło rączmi  
końmi po dobrym gościu po przez  
cudną okolicę, mimo znakomitych —  
jak zawsze — urodzajów w Kimbor-  
ciskach p. Kwinty, na wschód, w  
stronę jeziora Drywiackiego rozpię-  
tego niezliczonymi odnogami na nie-  
wiedzieć wielu kwadratowych wior-  
stach obszar; gdy u Tyłzy błysło  
ono tylko przed zachwyconymi ocz-  
ma, rozścielając się pod słonecznym  
niebem i obłoków zwojami lśniąca  
tafą jakby żywego srebra; gdy się  
gdzieś w okolicach Nowego Dworu  
p. Kalickiego wskoczyło całym pędem  
brzezki na t. zw. „nakat” niemiec-  
ki<sup>\*\*\*</sup>; gdy się przeleciało po nim  
mimo Usian p. Borkiewicza; gdy się  
wjechało — po jakichś dobrych 40 kilo-  
metrach jazdy — na szczyt szerokiego  
płaskowzgórza i ujrzało w dali przed  
sobą leżące nowe ogromne jezioro...  
to już się jest względnie blisko celu  
podróży.

Teraz już tylko trzeba, na szczę-  
ście, wciąż jeszcze dobrą drogą, prze-  
dostać się przez piachy bez końca  
okalające północny brzeg jeziora Dry-  
wiata vel Braślawskiego, lub jeszcze  
inaczej, i słuszniej, Belmonckiego;  
trzeba zjechać aż na sam brzeg je-  
ziora i zawadzić o Braślaw.

Ach Braślaw proszę sobie wyo-  
brać podnoszące się z nad połęzne-  
go jeziora dliny, t. k. najautentyczniej-  
sze dliny; wydmy piaszczyste, kubek  
w kubek belgijskie gdzic z okolic  
Ostendy lub gdzieś z brzegów Fryz-  
ji. U podnoża tych wydym, bezpo-  
średnio u jeziora — miasteczko, wcale  
niepokazne, faktycznie o jednej więk-  
szej ulicy, mocno wydłużone. Trochę  
kram, trochę „zajazdy”; tam, samo  
jakaś okazalsza budowla; kościół. A  
na grzbiecie wydym, górująca nad mi-  
asteczkiem, z daleka czerwieniąca  
dachówkami, nowozbudowana kolonja  
dla urzędników, z bajecznym na je-  
zioro widokiem. Ulicę główną teraz  
dopiero zaczęto brukować. Na pia-  
sek jej przyrodzonego „łantu” na-  
wieziono góry piasku. „Niech no  
zadmie wicher, co w Braślawiu rzą-  
dząca nie jest! Wówczas w. bijają się  
z nad tego piasku bezdna tumany...  
kłęby... piaszczyste zawieje... Światu  
Bożego nie widać! Jakby w te be-  
ziary piasku sparty się wszystkie sa-  
mumy i mistrze, siroki i bory... Biada  
temu, kto w taką czelusz piaszczystą,  
szalającą — wjedzie! Jeśli go, jak w  
Saharze lub w pustyni Gobi, grób  
piaszczysty nie pochłonie, jeśli wy-  
wie się z tych piaszczystych odme-  
tów... niewypowiedzianej żączy roz-  
koszy wydosławszy się cało na szer-  
oką drogę, okrążającą w południo-  
wym kierunku majestatyczne jezioro  
i wiodącą przez dwie schłodne i,  
widąc zamożne wsie, Ozierawce i  
Achremowce — do Belmontu.

Belmont to wielkopańskie latifun-  
dium, najokazalsze na całą Braślaw-  
szczyznę; to, aby się tak wyrazić ser-  
ce Braślawszczyzny, zład na kraj  
cały okoliczny przez dziesiątki lat pr-  
mienowały: cywilizacja i kultura  
zład też i niemato, w ciągu tych  
dziesiątków lat, spłynęło na okoliczny  
kraj: dobrobytu. Był to już dwie-  
cie lat temu rezydencjonalna ziem-  
ska fortuna mająca jeszcze po uwłaszcze-  
niu włościan przeszło 40 000 dzie-  
ścięcin obszaru — dziś zredukowa-  
nych do 28 000.

Z daleka już bije w oczy niezwy-  
kły obszar dworskiego „obejsia” (s).  
Jest to poprostu ogrom, w mało któ-  
rej rezydencji spotykany. Jakby gwiaz-  
da kilku połężnych szlaków niepo-  
spolicie szerokich dróg, wysadzonych  
topolami nadwiślańskimi, klonami,  
brzozami, kasztanami, jesionami. W

ślad wandalizmu w opornej profuzji  
zadrzewienia utonął.

Wobec tego, czym jest dziś zbu-  
rzony Belmont, cofnąć się trzeba z  
przerażeniem — w ubiegłe lata.

Starodawna nazwa Belmontu jest:  
Achremowce — podobnie jak i wies,  
o staj kilka od dworu i do dziś dnia  
się nazywa. Przed wiekami „dwo-  
rzyszcze Achremowskie” było w po-  
siadaniu Salomanowiczów herbu Szas-  
zor.<sup>4)</sup> Dominik Salomanowicz, chorąży  
petvhoriski, zbył Achremowce w  
1748 ym potomkowi wielkiego rodu  
Janowi Augustowi Hylzenowi ożenio-  
nemu z Konstancją Platerówną. Hyl-  
zenowie przyłączyli Achremowce do  
starodawnemu „dworzyszczu” bżmiącą  
z włoską nazwą: Belmont.

Musiał się niepomiernie z samej  
nazwy cieszyć nabywca Belmontu  
od Józefa Hylzena, około 1800 go

roku, Mikołaj Manuzzi. Wielki był to  
miłośnik zarówno przyrody jak sztuk  
pięknych, rodowity Włoch, osiadły  
w Polsce i dorabiający się fortuny  
oraz znaczenia. Zamożny był, i od  
tej strony uśmiechu Fortuny nie po-  
trzebował. Przyszedł mu ten uśmiech  
od innej strony, gdy wyswataną mu  
przez samego króla Stanisława Au-  
gusta, niepospolicie piękną Jadwigę  
Sirutyńską (wdowę po Ciecchanowi-  
ckim) poślubił i w prezencie ślubnym  
od króla tytuł hrabiowski otrzymał.  
O! to rezydent jonalnemu splendoro-  
wi Belmontu dał początek; on pałac  
zbudował okazały; on te, o których  
była mowa, porzopisał majestatyczne,  
wzadowale aleje.

On to, hr. Manuzzi, nadał sporej  
liczbie wiosek okolicznych wcale nie-  
pospoliczne nazwy, które przetrwały  
niekiedy do dzisiejszego dnia. Oto  
wice: Ropeta u samego jeziora, o  
wiorst parę od dworu, oto Ejdymjony  
(Endymjon!) i Kupidło (Cupidol!) i

wielkimi zasługami obywatelskimi  
nie dość jeszcze nisko schylają się  
głowy, nie oglądali własnymi oczami  
zagłady tego, czemu życie był poświę-  
cił. Nie dopuściła Opalność do tego.  
Wilja dnia, kiedy z Wilna do zburzo-  
nego Belmontu miał jechać, w czerw-  
cu 1924 go, śmierć mu oczy zamknę-  
ła na zawsze.

Wrócił „stary graf” do Belmontu.  
Choć w trumnie, a wrócił.

I w mauzoleum Platerów położyl  
się, na tle starego boru, co go wy-  
niszczyć doszczętnie nie zdołano, u  
szerokiej, starymi drzewami wysadza-  
nej drogi, prowadzącej do dworu...

**DZIEŃ JUTRZEJSZY.**

A nazajutrz —  
A nazajutrz, po oym strasnym  
dniu, trud przerywany podjęła prawa  
spadkobierczyni nietylko fortuny ro-  
dowej lecz i ducha, co w nią ichnął  
wiecznej pamięci twórca Belmontu.

co zaczęła natchmiast promieniować  
na szeroką okolicę. Podniósł się po-  
ziom całej Braślawszczyzny; zakwitł  
po wioskach dobrobyt; w niedostęp-  
nych głuchych lasach zakapotało życie...  
Przez dziesiątki lat kładł hr. Feliks  
wszystek z życia swego trud w umio-  
wany Belmont — aż z niego też i  
uczynił perłę Braślawszczyzny.

Przedewszystkiem ciął spalwami  
kanałami cały teren leśny, ujął go w  
prawidłową leśną gospodarkę, i owych  
kawałków wyprowadzwszy 136 wiorst,  
nietylko dał niemu upust własnemu  
materiałowi drzewnemu do Rygi lecz  
też i całej polaci kraju nieocenioną  
odał usługę. Hr. Feliks Plater zapo-  
czył kował w Braślawszczyźnie regu-  
lację wód, stanowiącą do dziś dnia  
niezaspokojoną, a najpilniejszą potrze-  
bą tamtejszych stron. Poszły pod  
drenę wszystkie folwarki. W najnie-  
dostępniejszych, moczarowych uro-  
czyskach, w leśnym ostępie zwanym,  
nie bez racji, Pustoszka stanęła na  
skienienie hr. Feliksa na dużą zakro-  
joną skalę fabryka tektury białej i  
złotej, spożytkująca materiał miejscowy  
a przerabiała, przed samą wojną,  
400 pudów dziennie. Miejscowość  
nazwał hr. Feliks: Platerowem Tamże  
w ruch puścił młyn parowy i tartak.  
Stworzył isticie amerykańską kolonję  
fabryczną zatrudniającą setki ludzi.

W Bohiniu, na grobli przecinają-  
cej całe ramie jeziora, stanął młyn.  
Z nabytych na najdogodniejszych wa-  
runkach ziemiach przez belmonckich  
dzierżawców potworzyły się całe o-  
kolice, pospolicą kwitnące gospo-  
darką. W każdym folwarku — obora  
czystej krwi holendrów; nigdzie mniej-  
stu sztuk; w Olsie centralna mleczarnia  
parowa. W Opsie — wiorst 15 od  
Belmontu — inwencja i niepospolicity  
zmysł estetyczny hrabiny Feliksowej  
stworzyły w przeciętnej miejscow-  
ości isticie Trianon. A dopieroż w  
samym Belmontcie! Pod intensywną  
uprawę wzięte pola zapomniały o swej  
glebie bynajmniej nie ukraińskiej; za-  
stąpiły belmonckie urodzaje. Dwór  
rozbudował się — jak miasteczko.  
Gorzelnia, młyn parowy, wspaniałe  
cztery obory z okazowymi holendra-  
mi, konie reproduktory orientalnej  
kroci sprowadzone ze stadnin Sobań-  
skich, Karola hr. Brzozowskiego; całe  
ogromne składy maszyn rolniczych,  
istic jakby muzeum retrospektywne,  
ulubione hr. Feliksa; pięć oranżeryj,  
brzoskwinie, winogrona, figarnia, naj-  
przepyszniejsze owoce ekspedjowane  
en gros do Dynaburga. Oficjalistów  
huk... Całe państwo udzielne — pro-  
sperujące...

I przyszedł dzień —  
I przyszedł dzień, a grudzień to  
był roku 1918 go... Zaledwie wojska  
niemieckie, okupujące Belmont, opu-  
ściły dwór, rzuciły się na bandy wło-  
ścian i podpalily z czterech stron. Mu-  
ry, co się pozarowały opary, o ile się  
dało, zdemolowano. Co można było  
rozgrabić, rozgrabiono. Przez cztery  
dni i cztery noce palił się Belmont.  
Spłonął pałac, spłonęło ogółem pięć-  
dziesiąt kilka dworskich budynków.  
Cofające się wojska niemieckie przy-  
glądali się strasznemu widowisku —  
z daleka, obojętnie.

Tak poszedł z dymem i obrócony  
został w pierzynie beczenny dobytek,  
wspaniały dorobek wieloletni niewy-  
czepanego trudu, mądrej energii i ze-  
laznej woli.

Hr. Feliks Plater, przed którego

światła nad w ruinie leżącym,  
wielkopańskim dworem.

Bohin, zniszczony i zdewestowany  
do niemożliwości, musiał pójść na  
parcelację; Opsę, częściowo rozprze-  
daną, nabył sejmik Braślawski pod  
szkołę i przytułek. Ogromne dwa fol-  
warki wzięto pod osadnictwo, a dzie-  
więć rozchwyłali parcelami byli be-  
monccy dzierżawcy, radzi, że pozostać  
mogą na ziemi, z którą się zrosili z  
działa pradziada. W Platerowie — w  
ostoi fabrycznej jedynej w kraju, da-  
jącej setkom ludzi miejscowych pracę  
i zarobek! — prawie kamień nie zo-  
stał na kamieniu. A jednak i Platero-  
wo — wskrzeszono! Dziś już tam 200  
ludzi pracuje a wydajność fabryki do-  
sięga już połowy produkcji przedwo-  
jennej. Znowu w guszy leśnej, wśród  
niezmierzonych mokradł przeciętych  
sennami, cichymi kanałami: wrec ca-  
łej pełni życia fabryczne, żarząc się  
fantastycznie światłami elektrycznymi.  
Rzekłbyś — jakaś huta czarodziejska,  
z bajki... A na teroryjum Belmontu  
cztery już cegielnie wyrobują konaj-  
spieszniej dachówki i drewny i trzy  
terpentyniarne pracują od świtu do  
nocy po lasach niemiłosiernie prze-  
trzebionych podczas wojny głównie  
przez wojska rosyjskie, a teraz po-  
rządkowanych, wprowadzanych znów  
w tryb prawidłowej leśnej gospodarki  
W Platerowie młyn i tartak znowu w  
ruchu; w Belmoncie odrasta holender-  
ska obora. Buraki i pszenica znów  
jak „za dobrych czasów” wysychają  
za mokną na polatkach; nawet oran-  
żeryjka, jak grzybek po deszczu, wy-  
rosła. Leży tylko kupą gruzów wśród  
parku były pałac — długą, długą ruiną  
zawszad odrosłami drzew, krzewami  
i bujną roślinnością wszelką, tudzież  
dzikimi kwiatami, jakby na święto  
jakieś umajoną.

Na święto — Odrodzenia.  
Pałac dziś Belmoncki to ten ni-  
ziutki z ganeckiem *simple comme  
bonjour*, biały domek, z ogródeczkiem,  
całym w nagietkach i nasturcjach,  
malwach i foksach, co go pani domu  
nazywa z subtelnym na ustach u-  
śmiechem „le jardin de mon curé”  
tak w plebanjowym stylu rzeczy-  
wiście jest.

Ale jest też już w Belmoncie i  
najautentyczniejszy ksiądz proboszcz,  
filjalista braślawski, i rezyduje we  
dworze w nowo zbudowanej mi-  
lutięj, słonecznej plebanji. Pierwsza  
to była, najpilniejsza odbudowa! Dla  
służby Bożej. Za kościół zaś służy  
dawna kaplica w jednym całym  
skrzydle „starego” pałacu, co to go  
miał hr. Manuzzi przerabiał i zdążył  
tylko rozwałić.

Nic jednak piękniejszego niemógł  
wymyślić na ozdobę Belmonckiego  
parku jak te ruiny! Drzewa już całe  
porwały wewnątrz czerwonych  
murów z byłych parterowych po-  
sadzek, przez dwa piętra. Z obrzy-  
mich bez ram okien wychylały się  
na zewnątrz gąszczy; po gżmszach  
pną się dzikie chmiele, od pałacu,  
stojącego na znacznej wyniosłości,  
idzie duktem przez park perspektywa,  
opierająca się aż o jezioro, błyszczące  
w glebi.

Pałacowe skrzydło, gdzie kaplica,  
ma wygląd jakby bastyi, sięgającej  
niewypłiwie bardzo odległych czasów,  
starszej o wiele od pałacu. Tam pod  
kaplicą oglądać można, dziwnie na  
strojowych parę izb niskich, lukowo  
sklepionych. Duch jakiś tam się nie-  
samowicie kołaczę. Goszczyńskiego  
„król zamczyska” przychodzi upor-  
czywie na myśl...

— Nie żaden to Król Zamczyska  
— powiadają mi — to tylko Kamilka.  
Jak się zasyła tu, w ten jakby pa-  
łacowy loch, tak nie ruszyl jej ani  
Niemcy ani bolszewicy... Ona też i  
sktyła znakomicie kościelne rekwi-  
zylty.

— Kamilka?  
— Tak. Oficjalny tytuł: kierownic-  
ka byłej ochrony... a właścicielki szkoły;  
rozumie się tajnej, za rosyjskich  
czasów... Ran nieznał belmonckiej  
Kamilki?

**W STRONĘ OPSY.**

Wymknęło mi się z pod pióra  
„Trianon” — i nie cofnę. *Maison de*



Jezioro Braślawskie w noc księżycową (Zdjęcie fotogr. prof. J. Klosa).

Klarynda i Zylinda, Romansówka,  
Zemirka i na ostatek Ewidowice, co  
miały podobno hr. Manuzziemu przy-  
pominać... Owidjusza.

Syn jego, hr. Stanisław Manuzzi,  
mógł już sięgnąć po rękę Platerówny.  
Pasięgnął — przebudowywania. Pa-  
ców w dobrach swoich. Nie ominięty  
został i Belmont. Gdy atoli pałac  
Belmoncki był akurat w pełnej a  
gruntownej przeróbce, ze zdjętym da-  
chem, z porozwalaniem ścianami we-  
wnętrznymi, hr. Manuzzi atniął nagle.  
Po bezdzietnym zgłosili się o sukcesję  
— Strutyńscy<sup>5)</sup>. Nastąpił jednak kom-  
promis z Platerami, do których prze-  
szły rozległe dobra Belmonckie i sa-  
siadujące z nimi Bohińskie, sytuowa-  
ne nad wielkim również jeziorem  
Bohin.

Gorliwą kontynuatorek troskli-  
wych o wspaniałe Belmontu zabie-  
gów hr. Manuzzi'ego była małżonka  
Ignacego hr. Broel-Platera Idalia z hr.  
Sobańskich. Jej to, między innymi,  
upodobaniu do gotyckiego stylu na-  
wodził Belmont mnóstwo okien  
ostrolukowych a do dziś dnia rzuca  
się czerwony gotyk w oczy od mau-  
zoleum z grobami Platerów, pełnego  
nastroju na tle boru. Gotycki ostroluk  
ocalał w wysokiej bramie wiodącej  
do oranżeryjnego sadu. Hr. Idalia  
zawdzięcza też Belmont rozszerzenie  
parku, ni jeden pyszny okaz rozłożył  
stej lipy lub klonu; ona też, zwa-  
żywszy na wielki koszt odbudowania  
„przerabianego” przez hr. Manuzzi'ego  
pałacu, przeznaczyła na — czasową —  
rezydencję ogromną, niepospolicie  
długą oficynę, uczyniwszy z niej bar-  
dzo wygodną, a i wykwinny dom  
mieszkalny. Ów to „tymczasowy” pa-  
łac miał przetrwać aż do katastrofy  
roku 1918 go. Ów to pałac pamiętał  
najwspanialsze Belmontu czasy.

Hr. Ignacy Broel-Plater<sup>6)</sup> z galezi  
źmudzkiej starożytnego rodu, dzie-  
dziejczy, oprócz Belmontu i Bohinia, roz-  
ległych dóbr na Wołyniu i Podolu,  
zyc przestał w 1854 ym. Po nim objął  
dominium Belmonckie syn, hr. Feliks  
Broel-Plater, ożeniony z Elżbietą  
z hr. Potockich, córką hr. Rodryga  
na Koniecpolu, b. referendarza stanu.

Objął Belmont — po insurekcji  
1863 go r. — niemal w tużni równa-  
jącej się obecnej. I z niezłomną ener-  
gią, w głębokim poczuciu obowiązku  
obywatelskiego, przystąpił do po-  
dźwignięcia zdewastowanej fortuny  
ziemskiej. Pole zaś do pracy wszęch  
stronnej było ogromne. Jedną ławą —  
z rozmyślnie powycinaniem i z niej  
najbardziej zaczępnie i złośliwie na-  
działami włościańskimi — ciągnęły się,  
przeważnie lasami i mokradłami dobra  
Belmonckie i Bohińskie na kilkadzie-  
siąt wiorst wzdłuż w kierunku połud-  
niowo zachodnim od jeziora Braślaw-  
skiego.

Hr. Feliks targnął tą masą ziemi,  
poruszył ją i dobył z niej wspaniały  
plon kultury rolnej i ekonomicznej,

4) Tegoż herbu i nazwiska (nieśluszenie  
pisanego Salomanowicz) był Władysław Sa-  
lomanowicz, ożeniony z Konstancją Benisław-  
ską, właściciel Raczuw w powiecie Oszmiań-  
skim, a jest do dziś dnia dziedziec Remiki-  
szek w Oszmiańszczyźnie p. Adam Salmano-  
wicz.

5) Jednym z nich był znany w piśmien-  
nictwie naszym Juljusz Strutyński (Berlicz  
Sass).

6) Platerów, herbu własnego, ród staro-  
żytny z Westfalii pochodzący, piszący się  
początkowo *von dem Broele genant Plater*,  
osiadł już w r. 1300-ym na inflantach Pol-  
skich, skąd wyszły ilne rodowe Platerów  
litewskie i żmudzkie.

skich, ślusarskich — w byłych oraże-  
jach. W dawnych ogrodach wazy-  
nych już się dokonywa obserwacy,  
np. nad pięknie wyrosłym mandzur-  
skim goalanem lub wiką ozimą, a na-  
wet nad tytoniem. W oborze już sto  
ją okazy wcale ładne czerwonego pol-  
skiego bydła, gdyż Opsa jest nietyl-  
ko punktem kopulacyjnym dla ogie-  
rów angielskich i arabskich lecz i  
punktem dla hodowli właśnie swoj-  
skiej, t. zw. czerwonej rasy bydła. Tu  
w Opsie, stacja dość wiodczą upra-  
wy Inu grającego w stronach Bra-  
ślawskich wielką eksportową rolę;  
tu stacja produkująca na powiat naj-  
bardziej wskazane gatunki żyta; tu  
dokonywane są doświadczenia z na-  
wozami sztucznymi, tu jest wypoży-  
czalnia maszyn rolniczych, tu czysz-  
czona jest zboże — tu wreszcie pro-  
wadzona jest racjonalna rolna gospo-  
darka.

Wszystko to jest jeszcze oczy-  
wiście w zawiązku. Dopiero się to  
wszystko tworzy — a, jak widać, z  
niemałym zamilowaniem i fachową  
wiedzą.

Kierownikiem naczelnym całej „sta-  
cji” jest p. Paweł Pikiel, ziemianin z  
Kowieńszczyzny, z powiatu Rosień-  
skiego, co w majątku swoim Grud-  
zińskich sporo nabył praktyki do-  
pełniającej gruntowną wiedzę. P. Pi-  
kiel był przez czas dłuższy referentem  
rolnym przy starostwie Braślawskim;  
krzyż walecznych ma na piersiach,  
krzyż francuski i rumuński; przed  
twardem i opornym życiem się nie  
strowoży.

Posłaliśmy „kolo gospodarki”.  
Względnie niedużo: na 87 hektarach.  
Tyle nabył sejmik, tyle jest. Lecz —  
wystarczy. Chodził przecie o pokaz,  
nie o zysk.

— A swoją drogą — mówi p. kie-  
rownik fachowy — obecnie, dzięki pod-  
niesieniu gospodarki rolnej, Opsa już  
nie daje deficytu! W roku zesłany  
była tu jedna tylko krowa, jeden  
koń. Dziś mają dzieci i starce pro-  
duktów wiejskich miejscowych w  
bród.

— A łoża na to wszystko: kto?  
Na te przytulki, stacje doświadczalne  
etc? Bo, mają tu mieszkać i nauczy-  
ciele, prawda?

— Głównie łoża sejmik. W znacz-  
nej mierze kuratorjum. A i rząd czę-  
sem zasil! Jakoś tam sobie radę da-  
jem.

Zajrzeliśmy do czworaka dla parob-  
czanych rodzin. Schludnie, czysto, jas-  
no. Ogromny w stosunku do daw-  
nych folwarcznych naszych „porząd-  
ków” postęp. W którejś z izb: firan-  
ki u okna, a na stoliku — ocom nie-  
chce się dać wiary — szklanka, z ocu-  
kzoną wodą... mucholówka!

A ludzie — tutejsi. Bynajmniej nie  
z Poznańskiego lub Śląska gdzieś  
sprowadzeni. O! tylko dostali się pod  
dobrą rękę.

Bo czyliż te dzieje tutejszych stron

to nie istna jakaś rotacja płodozma-  
nowa, pod którą gleba ta coraz do-  
skonalisze wydawać musi plony? W  
1550 ym: Starostwo Opskie, część  
dóbr stołowych królewskich. we  
dwieście lat potem, w 1775 ym, na-  
dane przez stary Rzeczypospolitej w  
emfiteutyczne (dzierżawne) posiadanie  
Manuzich... W sto potem znów lat:  
„oczko w głowie” wielkiej damy, sie-  
lanka jej i umiowanie... Nagła, jak  
picur z jasnego nieba ru'na i spu-  
szenie... a teraz o! — ponowny  
renesans w czysto utylitarnym już  
kierunku.

Sic erat in factis. Tak już widęć  
Przeznaczenie chciało.

**NAJPIŁNIEJSZE POTRZEBY  
BRAŚLAWSZCZYZNY.**

Poruszona była ta sprawa, nawet  
niedawno, w „Stowie” (Nr. 158) w  
obszernym artykule p. Zygm. Harskie-  
go. Było to atoli ogólne jakby expo-  
ze poczynił sejmiku Braślawskiego.  
Oto zaś kilka konkretnych, a najpil-  
niejszych dezhydratów:

Jedną z najważniejszych koniecz-  
ności dla powiatu jest rozpoczęcie bu-  
dowy kolei Druja — Szarkowszczyzna  
— Polowo. Powiaty Braślawski i Dzi-  
nieński od kilku lat prowadzą usilną  
akcję, na razie jednak bezskuteczną.  
Przeprowadzenie tej kolei po za o-  
gromnem korzyściami materialnem  
będzie miało duże znaczenie strate-  
giczne, nadto pozwoli zatrudnić na  
lat kilka całą masę bezrobotnych.

Bezrobocie w powiecie Braślaw-  
skim istnieje w dużym stopniu.

Powodem tego jest, że przed  
wojną światową kilka tysięcy miesz-  
kańców powiatu znajdowało zarobek  
w Petersburgu, Rydze, Moskwie, Li-  
bawie i t. p. Obecnie ten rynek pra-  
cy jest całkowicie zamknięty i stąd  
powiat posiada całą masę najprze-  
różniejszych fachowców małorolnych  
(od 1/2 — do 3 ch ha) i bezrolnych.  
Wewnętrzny rynek pracy zapotrzebo-  
wania na robotników nie zgłasza,  
mając dosyć własnych bezrobotnych.

Powiat Braślawski jako czysto  
rolniczy, zapotrzebowania na większą  
ilość robotników nie daje. Ciele wsie  
nie tylko na przedwoku lecz i stale  
przymierają głodem. Konieczne jest  
uruchomienie w powiecie większych  
robót.

Sejmik Braślawski od trzech lat  
prowadzi studja nad obniżeniem po-  
ziomu wód w jeziorach. Studja kie-  
rowane są przez naczelnika Wydzia-  
łu Wodnego Dyr. Rob. Publ. w  
Wilnie p. inżyniera Jensa. Opraco-  
wano na razie projekt obniżenia po-  
ziomu wód w zlewni jeziora „Dity-  
wiaty. Projekt polega na skróceniu  
rzeki Druki na przestrzeni około  
40 km. oraz pogłębieniu, uregulowa-  
niu i oczyszczeniu rzeki. Koszty wynio-  
są do 400 000 zł. Pokrył je mia-  
łby skarb (50 proc.), sejmik (30 proc.)  
i spółka wodna (20 proc.).

Konieczność dokonania robót wy-  
nika stąd, że poziom wód w jeziorach  
podnosi się z każdym rokiem, że  
cała masa łąk jest zalana wodą,  
nawet szereg pól jest podtopionych.  
Korzyści przy dokonaniu robót wy-

Projekt kościoła w stylu polskim,  
mającego stanąć w Melianach — we-  
dług planu inż. architektki prof. J. Klosa.

pośrodku tej gwiazdy, jak obrzymi  
klomb: park. Istny gaj — po którym  
jednak jeździ się ekwipażem. A tu i  
ogrody, i sady — i całe miasteczko —  
było! — najprzeróżniejszych budowli...  
I pałace były... i oranżeryja i gorzelnie  
i młyny i bramy i parkany... Wszyst-  
ko to — było.

A po przez te aleje najprzepysz-  
niejsze, do dziś dnia najwidoczniejsze  
ślady szerokiego rozmachu tego, któ-  
ry le sadić kazal. A po przez te par-  
ki, klomby, niezliczone zadrzewienia  
raz po raz — w dali — błyska jezioro  
jak morze.

Belmontu dzwienne piękna majesta-  
teczność — została. Ocalała.

Jej zniszczyć nie mogła żadna  
ludzka siła. I — na szczęście — drzew  
naogół niekiedy, cudnych drzew  
belmonckich, a jeżeli i ścięto w par-  
ku ze setkę albo i drugą pni — to

Projekt kościoła w stylu polskim,  
mającego stanąć w Melianach — we-  
dług planu inż. architektki prof. J. Klosa.

pośrodku tej gwiazdy, jak obrzymi  
klomb: park. Istny gaj — po którym  
jednak jeździ się ekwipażem. A tu i  
ogrody, i sady — i całe miasteczko —  
było! — najprzeróżniejszych budowli...  
I pałace były... i oranżeryja i gorzelnie  
i młyny i bramy i parkany... Wszyst-  
ko to — było.

A po przez te aleje najprzepysz-  
niejsze, do dziś dnia najwidoczniejsze  
ślady szerokiego rozmachu tego, któ-  
ry le sadić kazal. A po przez te par-  
ki, klomby, niezliczone zadrzewienia  
raz po raz — w dali — błyska jezioro  
jak morze.

Belmontu dzwienne piękna majesta-  
teczność — została. Ocalała.

Jej zniszczyć nie mogła żadna  
ludzka siła. I — na szczęście — drzew  
naogół niekiedy, cudnych drzew  
belmonckich, a jeżeli i ścięto w par-  
ku ze setkę albo i drugą pni — to

Projekt kościoła w stylu polskim,  
mającego stanąć w Melianach — we-  
dług planu inż. architektki prof. J. Klosa.

pośrodku tej gwiazdy, jak obrzymi  
klomb: park. Istny gaj — po którym  
jednak jeździ się ekwipażem. A tu i  
ogrody, i sady — i całe miasteczko —  
było! — najprzeróżniejszych budowli...  
I pałace były... i oranżeryja i gorzelnie  
i młyny i bramy i parkany... Wszyst-  
ko to — było.

A po przez te aleje najprzepysz-  
niejsze, do dziś dnia najwidoczniejsze  
ślady szerokiego rozmachu tego, któ-  
ry le sadić kazal. A po przez te par-  
ki, klomby, niezliczone zadrzewienia  
raz po raz — w dali — błyska jezioro  
jak morze.

Belmontu dzwienne piękna majesta-  
teczność — została. Ocalała.

Jej zniszczyć nie mogła żadna  
ludzka siła

# ECHA KRAJOWE

## LANDWARÓW.

niósł 4,7000 ha pól i łąk odwodnionych, przeszło 1000 ha łąk wydzielonych z pod wody, nadto umożliwił się szczególną melioracją na przestrzeni przeszło 2300 ha. Korzyści nadto zwiększają się przez to, że bezrobotni powiatu znajdują zatrudnienie i zarobek.

Na skutek starań sejmiku skarbu państwa ma przynależać na rok bieżący 40000 tyłek na dach sejmik. Z pokryciem tej sumy sejmik ma dużo trudności.

Wobec braku lokali szkolnych w powiecie sejmik Brastawski podjął inicjatywę budowy 6 szkół powszechnych. Ludność, aczkolwiek zubożała skutkiem bezrobocia i neurozadzawiającej choroby, przysłała z pomocą wywołując do miejsca budowy kamienie i budulec. Jednak sprawa budowy szkół utonąła, gdyż władze nie dopełniły swego ustawowego obowiązku i nie dały na tą akcję żadnych sum mimo usilnych starań.

Godnym uwagi na terenie pow. Brastawskiego jest fakt ogromnego dążenia do komasacji. Niektóre gminy prawie nie posiadają już wsi nieskomasowanych, w innych zaś gminach prawie wszystkie wsie wnieśli podania o komasację. Sejmik przychodzi komasującym się z wydatną pomocą, zwalniając ich na przeciąg 2-3 lat od podatków sejmikowych.

Niestety jednak komasacja nie jest dokonywaną w tempie należytym, gdyż niektórzy wsi już po 2-3 lata bezskutecznie czekają na skomasowanie. Dzieje się to z powodu braku sił technicznych, które przydzielone są do pow. Brastawskiego w zbyt małej ilości.

Wielkie narzekania wśród ludności na rząd powstały z powodu niewypłacenia zarobków robotnikom, zatrudnionym przy budowie domków urzędniczych.

W miesiącu styczniu r. b. firma budująca domy urzędnicze w Brastawiu nie otrzymała należnych sum od rządu za wykonane już roboty wobec czego nie wypłaciła robotnikom należności i roboty przerwała. Stan taki trwa do dziś dnia i wywołuje narzekania jak również stwarza podłoże dla agitacji antypaństwowej.

## NA PÓLWYSPIE KRÓLOWEJ BONY.

A gdy się przewędrowało sponiewierane i spustoszone przez wojnę Brastawskie niwy, gdy się wyplątało szczytowiec z drutów kolczastych, co zacięła je do dziś dnia niby jakieś przeraźliwe nici babiego lata, gdy się dość nafrasało i nagryzło patrzeć to na wysiłki rolnictwa na ogromnych, pustynnych obszarach, to na pełganie ogników oświaty po deskach od światła pozabijanych wioskach, gdy się ma duszę pełną niepokojów i skłonić myśli i myśli — wówczas trzeba sobie spokojnie pójść na półwysp królowej Bony, wrzynający się wąskim pasem głęboko w jezioro Brastawskie i tam, w obliczu pluszczących cicho wód ogromnych — puścić wodze odprężającej nerwy zadumie.

Co za widok! Co za pejzażowa majestatyczna krasa! A te lipy, sadzone przed niewiedzią wielu laty wiankiem dokoła samego cypru półwyspu, pochylone z piąszczyściu urwiska ku wodzie! A ten szum brzoź akompaniujący pluskaniu fall! A ta cisza i ten spokój tych folwaczkich kilku budowl przytulonych do wiejskiego sadu, do grusz i jabłoni pełnych owoców i świergotów piąszczych!

Co tu mogło niegdyś być? Czyje oczy, jak dziś moje, wpatrywały się dawno, nieskończenie dawno temu w te oto sinejory mające hen tam, po tamtej stronie jeziora, w wydmy piąszczyście nadziejne hen tam, gdzie w wielkiej oddali bieleją taras urzędnicze domki Brastawia?

Selki, tysiące ludzi stawały jeden za drugim... w ciągu stuleci... tu gdzie ja teraz stoję. Poostał — popatrzy — i odeszło. Na zawsze. I śladu już do najmniejszego niema po nich. Kto zaczął tu być? Nawet tego niewiadomo.

Pozostała tylko stara, prastara nazwa: *półwysp królowej Bony*. A teraz jest na nim folwark Belmoncki, Uszyn, z którego wszelkie beneficja, od miodu w ulach do kartofelki na polu pobiera, jako prebende, ksiądz proboszcz belmoncki. Daj mu, Panie Boże, do wieku — belmoncki żywo!

I znów coś ciągnie nad jezioro. Do tego wielkiego bezładzia, do majestatycznego przestworu, do ogromnej ciszy, wśród której tylko ziemia dokoła głośnie swymi gr. A surowy jak, ostry, imperatywny wiatr od jeziora dmie. Morzem czuć, morzem czuć. Już się na ogromnych polach pomarszczyła powierzchnia jeziora. Coraz mocniej wieje wiatr. Już widać zaczął się kład się lekko i srogie fale. Już się coś zaczyna...

Co za olbrzymie dokoła pustkowiec!

## ŚWIĘCIANY.

— Granaty ręczne podczas zabawy. W noc z 7 na 8 b. m. stał się u nas przykry fakt, świadczący o zbyt częstym powtarzaniu się samowoli wojskowych, skłonnych przy ładajkiej okazji do wymierzania sprawiedliwości według własnych pojęć i upodobań. Nie zakończone jeszcze zostały sprawy kapitanów Pawlikowskiego i Zagrajskiego (obydwaj strzelali do szoferów i obydwaj swofej zmarli) a już mamy nowy fakt.

Ołóż nocy wspomnianej w miejscowym kasynie urzędniczym odbywała się zabawa taneczna dla członków kasyna i zaproszonych gości. W pewnym momencie na sali rozległy się dwie silne detonacje następujące po sobie w krótkim odstępie czasu.

Powstała konsternacja, wszyscy rzucili się w popłochu do ucieczki odpychając słabych. Krzyki i nawoływania rozlegały się poczęły po całym gmachu.

Kiedy opadły dymy powstałe od wybuchów śmielsi weszli do sali, aby ratować ranionych. Na szczęście ranionych nie było.

Nadbiegła policja która wyjaśniła przyczynę wybuchów.

Chorąży kadry Instruktorskiej 5 p. p. Leg. N. znajdując się w przyległym do sali pokoju w towarzystwie dwóch sierżantów i jednego kaprala teje kadry, dotknięty podobno zwróconą mu przez jednego z gospodarzy zabawę uwagą, że przybył bez zaproszenia, wszedł na salę ze słowami: „Zabawa skończona, rzucam granaty” i istotnie rzucił na salę dwa t. z. „ćwiczebne” granaty. Po dokonaniu tego wojownicy, a nieproszonego gościa uciekli na ulicę gdzie postrelili się z karabinu w obojętny.

Bawiący na zabawie zastępca komendanta policji powiatowej aresztował towarzyszy sprawy wybuchu wydając jednocześnie zlecenie odprawienia go do szpitala miejskiego.

Szczęśliwym trafem nikt z pięćdziesięciu osób przyjmujących udział w zabawie nie został raniony ani kontuzjowany.

W sprawie tej wszczęto zostało natychmiast przez miejscowego sędziego śledczego śledztwo pierwiastkowe. Wzburzona opinia publiczna nie wątpi ani na chwilę, że sprawą tą zajmie się prokurator wojskowa.

Wojko musi mieć broń — to rzecz jasna, ale musi on wiedzieć po co ta broń jest mu wydana. Pojęcie tę u nas zatracca się coraz więcej.

W. — Słowo o Kościele muzulmańskim. Rząd nasz, który pół roku temu pierwszy rzucił myśl obłona mułmańskim, o tem samem dał dowód troski i opieki nad wyznacami różnyh bez wyjątku religij.

W dalszym ciągu jednakowoż troska ta, jeżeli chodzi o mułman polski, znacząco osłabła. W porównaniu z opieką rządową innych wyznań, stosunek rządu do faktów polskich dziwnie raz dziś obojętności.

Tatarzy polscy znane są nam do dobrej zaślęgi półtora na polu rozwoju Polski. Szlachta polska sprawiedliwie oceniała walczące pułki tatarów naszym, walczące dziełnie za wspólną Ojczyznę. Mnożstwo Tatarów zostało też nobilitowanych przez królów i sejm polskie. Niemniej również był udział Tatarów w czasie powstań: styczniowym i listopadowym.

Te zaślęgi jak również względy natury politycznej powinny zapewnić mułmanom polskim conajmniej taką pomoc rządu, jaką darczy on wyznaciami inne np. prawosławia.

Tymczasem tak nie jest. Oto co mówił nam imam (proboszcz) gminy mułmańskiej w Wilnie.

— Gmina mułmańska pozostawiona jest sama sobie. Jeżeli się zważy, że wyznawcy nasi są dość porozrzucani po kraju, to gmina niewielu ilocy parafjan. Przeważna część wyznawców — urzędnicy — nie wiele mogą jej zapewnić. Cały ciężar utrzymania gminy leży na czterech (jak w Wilnie) ziemianskich rodzinach. Sposunek rządu polskiego do duchowieństwa mułmańskiego był, jak dotąd, nijaki.

W swoim czasie, ciągnie imam, jeździłem kilka razy do ówczesnego ministra oświaty St. Grabskiego, przedstawiałem mu potrzeby nasze. Obiecywał wprawdzie coś zrobić, ale nie zrobił nic. Ani pensji duchowieństwa nie ustanowił, ani jednorazowych subwydatków nam nie dał. Prosiłem ministra w swoim czasie o 25 tys. zł. na niezbędny remont naszego meczetu. Otrzymałem — tysiąc!

A kiedy wsi Miedziolę spaliła się cerkiew prawosławna, to ten sam rząd przystał na odnowienie jej 15 tysięcy złotych.

— Dlatego obecnie nie tylko nie możemy marzyć o postawieniu meczetu, którego plany dawno już posiadamy, ale nawet nie mamy na odnowienie zagrożonego starego meczetu.

Ma on już zgórą sto lat. Imam Smajkiewicz prosił nas wewnątrz.

— Meczeta otoczony jest cmentarzem, na którym są groby od lat trzystu. Przedtem mieliśmy inny, większy cmentarz, ale rząd rosyjski zbudował na nim obecne więzienie Łukiskie.

Meczeta podzielony wewnątrz na dwie części, oddzielone zasłoną.

— W jednej, przedniej części modlą się mężczyźni, z tytu — kobiety. Razem nie można się modlić.

Obie tały wystane są dywanami. Wierci przed modlitwą zdejmują obuwie, nakładają fez i modlą się, kłęcząc. Meczeta nie posiada specjalnych ozdób.

— Obrządek żadnych wlewać nie wolno. Za całe upiększenie meczetu służą może tylko strona architektoniczna.

Po obu stronach stoją dwa duże świątelniki. Nawprost — wnęka, w której imam odprawia modły. Na ścianie widnieje napis po turecku: „Nie ma Boga oprócz Boga, Mahomet jest jego prorok.”

Z tytu w miejsce naszych organów mieszczą się chóry. Tam modli się pomocnik imama (w rodzaju katolickiego wikariusza).

## Reforma gospodarcza we Francji.

PARYŻ, 9.VIII, PAT. Radą ministrów obradowała dziś w dalszym ciągu nad środkami zaprowadzenia oszczędności. Postanowiono utworzyć dwie komisje: I-szą — w składzie Poincaré jako przewodniczący, Tardieu i Marin dla spraw oszczędności w administracji. 2-gą — w składzie Barthou jako przewodniczący, Bokanowski, Queuille i Serraut dla zwalczania drożyzny. Rada ministrów w dalszym ciągu przystosowania cen artykułów pierwszej potrzeby do zwykłego kursu franka postanowiła niezwłocznie zwołać konferencję przedstawicieli wielkich instytucji handlowych oraz syndykatów żywnościowych. W dalszym ciągu posiedzenia minister Tardieu wyszczególnił środki przedsięwzięte w celu zapobieżenia brakowi węgla spowodowanemu przedłużającym się strajkiem górników w Anglii, zaś minister Bokanowski przedstawił projekt ogólnej rewizji taryfy celnej.

## B. premier Bistras o Łotwie.

Z Kowna donoszą: B. premier litewski Bistras wystąpił na łamach prasy z ostrą krytyką polityki Łotwy, pomawiając ministra spr. zagr. tej ostatniej, o tajne plany układane rzekomo w Warszawie. «Rytas» zamieszcza artykuł, że Łotwa dąży do pogodzenia Polski z Litwą.

## Sensacyjne samobójstwo w Estonji.

Według wiadomości nadeszłych z Estonji, wśród sensacyjnych okoliczności popełnił samobójstwo sowiecki przedstawiciel handlowy. («Torgpred») Łukist. Łukist otrzymał pismo wywołujące go do Moskwy. Ostateczny termin wyznaczony był na 8 b. m. Specjalny urzędnik poselstwa sowieckiego udał się do mieszkania Łukisty, gdzie odbył dłuższą, gorączkową rozmowę. Późem Łukist strzelił do siebie z matczem browningu i po kilku godzinach zmarł. Według ostatnich wiadomości samobójstwo to pozostaje w związku z rozłamem w partii komunistycznej.

## Sprawy meksykańskie.

LONDYN 9.VIII PAT. Daily Mail donosi, że rząd angielski polecił swemu posłowi w Meksyku zwrócić uwagę rządu meksykańskiego na istnienie traktatu angielsko-meksykańskiego gwarantującego wzajemnie obywatelom obu krajów swobodę religijną.

NÓWY JORK 9.VIII PAT. Jak donoszą z Meksyku, prezydent Calles podpisał dekret w sprawie przejścia przez rząd spraw dotyczących produkcji łańcuch. Dekret ten ma na celu przeciwdziałanie wyczerpaniu źródeł łańcuchowych.

## Represje w Sowieciech.

ŁWÓW, 9.VIII. PAT. W pobliżu granicy rumuńskiej rozstrzelano na podstawie wyroku sądu wojskowego 5 osób oskarżonych o rzekome uprawianie szpiegostwa na rzecz Rumunii.

## 13 księży Polaków przed sądem w Kijowie.

ŁWÓW 9.VIII PAT. Donoszą z pogranicza sowieckiego, że w Kijowie rozpoczęła się proces przeciwko 13 księżom katolickim oskarżonym o rzekome ułatwienie żołnierzom Polakom przekraczania granicy sowieckiej. W rzeczywistości chodziło w danym wypadku o wysłanie z Bolszewiji dzieci, których rodzice dawno już znajdują się w Polsce. Wśród oskarżonych znajduje się znany działacz narodowy ks. Żuliński.

## Wybory do Sowieciech odłożone.

Według wiadomości z Mińska, wybory do Sowieciech z polecenia C.K.W., odłożone zostały do wiosny r. 1927 ze względu na naprężoną sytuację w kraju.

## Moskwa dementuje.

MOSKWA, 9.VIII. PAT. Tass podaje, że wiadomości prasy zagranicznej o zaburzeniach w związku sowieckim szczególnie o powstaniu wojsk na Ukrainie, w Leningradzie i t. d. jak również doniesienia o zamachach i aresztowaniach przywódców sowieckich są czystym wymysłem. Wiadomości te rozpowszechniają źródła wrogo usposobione względem związku sowieckiego, które otrzymują dyrektywy ze strony państw zainteresowanych szczególnie w tem, aby odwrócić uwagę opinii międzynarodowej od ich planów.

## Straszne katastrofy.

GALIFAX, 9.VIII. PAT. Statek norweski Ringhorn zjadający do Manchesteru zatonął w czasie gwałtownej burzy. 5 ludzi załogi parowca zginęło, zaś 12 uratował wojenny statek kanadyjski, który nadpłynął na miejsce katastrofy na skutek sygnałów alarmowych.

BOUAFALLO, 9.VIII. PAT. Wczoraj wieczorem w chwili gdy wiele osób kąpało się u brzegów jeziora Erie, nadpłynęła nagle olbrzymia fala, która ustępując uniosła kąpiących się. 10 osób zatonoło.

## Napad bandycki na kasę samorządu w Poswolu.

Z Kowna donoszą: W nocy z dn. 5 na 6 b. m. dokonano napadu bandyckiego na kasę Samorządu w Poswolu. Napastnicy potężnym uderzeniem siekierą odcięli głowę dozorczy Krawowskiemu, poczem zrabowali kasę 3000 lit. Po splądowaniu kasy obłano Samorząd oraz trupa dozorcę natą i podpalono. Lokal Samorządu oraz wszystkie znajdujące się w nim papiery stały się pastwą ognia. Dopiero nad ranem udało się pożar zlikwidować.

## Głos monarchisty

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I GOSPODARCZY wychodzi w Warszawie

Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 11. Konto czekowe 63673. Prenumerata kwartalnie zł. 2 Cena pojedynczego numeru groszy 20 Do nabycia w kioskach „Ruch”

## Organizacja nowej „cze-ka”.

W Sowieciech coś się psuje i to bardzo poważnie. Z dobrze poinformowanych źródeł otrzymujemy wiadomości o aresztowaniach całego szeregu wybitnych opozycjonistów. Aresztowania te przybrały charakter masowy, szczególnie w Moskwie i Leningradzie (Piotrogród).

Stalin rzekomo wydał rozporządzenie zorganizowania specjalnej „czerywczajki” w celu zwalczania opozycji w armii czerwonej i wśród urzędników sowieckich.

Na miejsce aresztowanego Laszkiewicza, mianowano przewodniczącym Naczelnej Rady Wojennej, Unslichta. Unslicht jednocześnie będzie zastępował głównodowodzącego wojskami czerwonymi — Woroszylowa, w Radzie Ochrony Pracy.

Cała uwaga rządu bolszewickiego skupiła się na armii, której czerwoni władcy nigdy nie są pewni. W związku z tem, iż jedynie Trocki jest bardzo popularny w armii, krążą pogłoski, iż ma on zostać z powrotem generalissimusem.

## Odorono

Nowy, nadzwyczajny wynalazek amerykański przeciwko nadmiernej poceniu się. Żąda wszędzie. W.Z.P. Nr 29, Wilno, dn. 2.VI 1926 r.

## Dr. M. Obiezierski powrócił.

W związku z zeznaniami d-ra Nassimaja beja, krążą nowe pogłoski o losie Envera paszy. Mianowicie pogłoski te twierdzą, że Enver-pasza, ukrywszy w bezpiecznym miejscu większą część swego łupu, pędzi obecnie gdzieś żywą „ocognitą”. Oczekują dalszych sensacyjnych rewelacji.

## Liceum S. S. Wizytek

(z internatem) w Wilnie, Rossa 2. Zapisy do klas wstępnych: I, II, III i IV do 27 sierpnia. Egzamina 28, 30 i 31 sierpnia. Warunki: nauka 25 zł. miesięcznie, internat 125 zł. miesięcznie. Dla inteligencji niezamożnej ustępstwa w granicach możliwości

## CYRK i menażeria STANIEWSKICH

(NA PLACU ŁUKISKIM) Dziś, we wtorek 10 sierpnia uroczyste otwarcie Wspaniałego programu europejskiego. Początek o g. 8 m. 30 wiecz. na czele programu LWY i TYGRYSY, «Bim-Bom», Dyr. Cz. Mroczkowski, Komik Frikko i inne światowe atrakcje. (KASA CZYNNA OD GODZ. 5 pp.)

## Zamiast TRANU Jecorol

Magistra A. Bukowskiego Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, siostrze się przy anemii, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej Sprzedaw. we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Uwaga: Żądać tylko z czerwonym podpisem «A. Bukowski» i marką ochronną — trójkąt ze statywem. Wystrzegać się naśladowców. Reg. Min. Zdr. Publ. Nr 214.

## Sejm i Rząd.

### O pensje urzędnicze.

WARSZAWA, 9.VIII. (tel. wt. Słowa). Ustalenie dodatków funkcyjnych dla oficerów dało sygnał do starań o podwyżkę dla wszystkich urzędników państwowych; takie podwyższenie pensji wywołałoby olbrzymie rozdzęcie budżetu, co znów byłoby powodem do zwykłej ceni i spadku złotego.

Min. Klamer rozumiejąc tą sytuację przeciwstawia się podwyższeniu pensji o ile nie będzie to zrównoważone zmniejszeniem ilości urzędników.

W przeciwnym razie należy się spodziewać dymisji ministra, zwłaszcza jeżeli prądy w otoczeniu premiera domagać się będą podwyżki pensji.

Jako ewentualnego następcę uważać należy p. Kwiatkowskiego, który cieszy się wielkim poparciem Prezydenta.

### Prawdopodobna dymisja wojewody wołyńskiego.

WARSZAWA, 9.VII. (tel. wt. Słowa). Przybył po Warszawie wojewoda wołyński p. Debski. Ma być ustalona kwestja dymisji lub pozostawienia na stałe. Prawdopodobniejsza jest dymisja.

### P. Prezydent wraca ze Spały.

WARSZAWA, 9.VIII. (tel. wt. Słowa). Jutro przybywa ze Spały Prezydent Mościcki, a dziś przyjechał premier. Pan premier lekko za chorował.

### Powrót ministrów.

WARSZAWA, 9.VIII. (tel. wt. Słowa). Dziś powracają z Kielc ministrowie którzy bawili tam na uroczystościach legionowych.

### Sekretarz ambasady w Paryżu.

WARSZAWA 9.VIII. (tel. wt. Słowa) Pan Michał Mościcki, syn Prezydenta, został desygnowany na stanowisko sekretarza ambasady w Paryżu.

### Zaginione skarby Abdula Hamida II.

Toczący się obecnie w Angorze proces, w którym jako oskarżeni występują członkowie młodotureckiego stronnictwa unionistów, którzy według aktu oskarżenia mieli brać udział w spisku przeciwko Kemalowi paszy, zapowiada się jako pierwszorzędna sensacja polityczna.

Przed wszystkim śledztwo zajmuje się kwestją pochodzenia olbrzymich sum pieniężnych, jakimi spiskowcy zawsze rozporządzali. Splądowania skarbcia po detronizacji Abdula Hamida II przez młodoturecką partję unionistów, pozostających wówczas pod przewodnictwem Envera paszy, stanowił dotychczas niewyjaśnioną zagadkę. Obok przetrzonych innych kasowców, znienkły wówczas wszystkie klejnoty zleżonizowanego sultana, reprezentujące wartość czterech przeszło milionów tureckich funtów.

Obecnie donoszą z Angory, że jeden z oskarżonych spiskowców dr. Nassimaja zeznał w śledztwie, że Enver pasza sam był rubasem skarbu Abdula Hamida II. Zrabowana klejnoty Enver pasza przetransportował do Berlina i tam spieniężył. Pieniądze uzyskane za te klejnoty przelano do kasy partji unionistów i po wypłaceniu olbrzymich «prowijz», czynnym uczestnikom rabunku, pozostałe sumy obrócono na użytek stronnictwa.

To oskarżenie przeciwko Enverowi-paszy, który był duszą ruchu młodotureckiego, wywołuje w całej Turcji silne wrażenie. Enver-pasza prawdopodobnie nie będzie się mógł obronić, ponieważ od czasu przewrotu w roku 1918, zniknął w sposób równie tajemniczy, jak i owe zrabowane przez niego klejnoty sultana. Mówiono wprawdzie, że Enver-pasza poległ w czasie walk na Kaukazie i rzekomo znaleziono tam jego zwłoki, pewną jednak wiadomość ta nie jest.

W związku z zeznaniami d-ra Nassimaja beja, krążą nowe pogłoski o losie Envera paszy. Mianowicie pogłoski te twierdzą, że Enver-pasza, ukrywszy w bezpiecznym miejscu większą część swego łupu, pędzi obecnie gdzieś żywą „ocognitą”. Oczekują dalszych sensacyjnych rewelacji.

# KRONIKA

NIEDZIELA  
10 Dziś  
Wawrzyńca  
Jutro  
Zuzanny

Wsch. s. og. 3 m. 53

Zach. s. o g. 19 m. 32

niem i ponieważ podobny objaw dla państwa jest szkodliwy z wielu względów—Komenda Główna P. P. zarządziła, ażeby organa policji mund. i śledczej handel wojskowymi rzeczami jak najenergiczniej zwalczać, zaś winnych pociągano do odpowiedzialności karnej.

— (k) Współdziałanie policji z organami Urzędów Miar i Wag. M. S. Wewn. zarządziło uregulowanie spraw współdziałania organów P. P. z Urzędami Miar w tych wypadkach kiedy funkc. Urzędów Miar stawiano opór, lub uniemożliwia się dokonanie rewizji narzędzi mierniczych.

## URZĘDOWA

— (x) Zapomogi budowlowe dla rolników. Ministerstwo Reform Rolnych preliminowało w budżecie na rok 1926—1.500.000 zł. na zapomogi budowlowe dla rolników. Do dnia 1 sierpnia rb. przyznano z powyższej sumy 510 zapomóg budowlanych na sumę około 392.000 zł. Przeciętą wysokość zapomogi wynosi przeto około 770.000 zł.

— (k) Terminy obowiązuje przy opisach zewnętrznego wyglądu konia. Ministerjum Roln. i Dóbr Państw. w porozumieniu z M. S. Wewn. i M. Spr. Wojsk. wydały zarządzenie w przedmiocie pojęć i terminologii jakie i kiedy należy stosować przy opisach zewnętrznego wyglądu koni:

a) przy ewidencji koni policji, lub stanowiących własność innych urzędów państwowych, lub związków komunalnych,

b) przy wszelkich pracach, związanych z poborami i przeglądami koni ludności cywilnej,

c) przy sporządzaniu wszelkich protokołów i aktów urzędowych.

— (k) Skasowanie warsztatów policyjnych. Komenda Główna Policji zarządziła skasowanie wszystkich warsztatów policyjnych za wyjątkiem: rusznikarskich (po 1 na województwo), kuzni—w tych miejscowościach, w których są oddziały konne o sile co najmniej 24 koni. Str. warsztat przy policji rzecznej m. St. Warszawy.

— (i) Urzędy państwowe w lokalach rządowych. Znaczną ilość urzędów państwowych dotychczas mieści się w wynajętych lokalach, co jest bardzo kosztowne, a czego można byłoby uniknąć przez systematyczne i stopniowe przenoszenie urzędów z lokali prywatnych do gmachów państwowych. Możliwe to będzie tylko wtedy, jeżeli urzędy i władze będą oddawać do dyspozycji Wojewody względnie Ministra Robót Publicznych lokale zwolnione przy zwinięciu urzędów, redukcji, likwidacji mieszkań prywatnych w budynkach państwowych, przeznaczonych w zasadzie na biura i t. p. W związku z powyższym zostały wydane przez wszystkich Ministrów podległym urzędom i władzom polecenia zlikwidowania nadmiernej ilości mieszkań w gmachach państwowych.

— (t) Zatwierdzenie uchwał Rady Miejskiej. Min. Spr. Wewn. na wniosek Wojewody Wileńskiego zatwierdziło uchwały Rady Miejskiej m. Wilna z dnia 15 lipca b. r. o poborze dodatkowych opłat za oświetlenie elektryczne na dalsze 3 miesiące (sierpień, wrzesień i październik) zezwalając na użycie wpływów z tych opłat na pomoc doradcą dla bezrobotnych. (Jak wiadomo opłata ta wynosi 10 groszy od zużytego kilowatu).

— (k) Walka policji z handlem mundurami wojskowymi. Wobec tego, że w ostatnich czasach wzmógł się handel przedmiotami wojskowymi a w szczególności umundurowa-

niem się odbędzie pod przewodnictwem ministra skarbu, oraz przy współdziałaniu przedstawicieli miast Wielkopolski, Małopolski, Kongresówki i Wilna.

— Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do ogólnej wiadomości, że w dniach najbliższych odbędzie się próba rozsądzenia przy pomocy środków wybuchowych fundamentów pomników, ustawionych w Wilnie przez władze b. Cesarstwa Rosyjskiego. Władze przedsięwzięły potrzebne środki ostrożności w celu zapobieżenia jakimkolwiek wypadkom. Wobec czego wzywa się ludność do zachowania zupełnego spokoju.

## WOJSKOWA

— (o) Termin zgłaszania się podchorążych rezerwy do szkół oficerskich. Władze wojskowe przedłużyły termin zgłaszania się podchorążych rezerwy do szkół oficerskich zasadniczych do dnia 1 listopada r. b. Pełenci muszą odpowiadać następującym warunkom: 1) posiadać świadectwo dojrzałości; 2) ukończyć szkołę podchorążych rezerwy z postępowaniem co najmniej dobrym w czasie od 1923 r.; 3) nie przekroczyć 28 roku życia; 4) być fizycznie zdarnymi; 5) posiadać kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu. Podania należy składać we właściwych PKU, które kierują je same do odpowiednich urzędów.

## MIEJSKA.

— (x) Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek, dnia 12 sierpnia rb. o godz. 8 ej wiecz. odbędzie się w Magistracie m. Wilna posiedzenie Rady Miejskiej. Na posiedzeniu (tem rozpatrzone będą następujące sprawy: 1. Komunikat w sprawie zatwierdzenia statutu o podatku inwestycyjnym na utrzymanie dróg.

2. Sprawa wyasygnowania dodatkowego kredytu na utrzymanie w przeciągu 2 miesięcy ogrodnika przy szkolnej pracowni przyrodniczej.

3. Sprawa wyasygnowania kredytu na wypłacenie p. R. J. Słizniowi odszkodowania za 2 baty, użyte przez Magistrat w r. 1920 dla promu.

4. Sprawa dzierżawy majątku miejskiego „Tupaciszki”.

5. Podanie Centrali chrześcijańskich związków zawodowych o zmniejszenie opłaty za korzystanie z ogrodu Bernardyńskiego.

6. Projekt statutu o pobieraniu na rzecz m. Wilna opłat od autobusów.

7. Sprawa przeniesienia niektórych kredytów z jednego działu budżetu 1926 r. do drugich.

Sprawa ujednostajnienia czynszów dzierżawnych za działki ziemi miejskiej wieczyście-dzierżawne.

9. Wniosek Komitetu rozbudowy m. Wilna w sprawie przejęcia na własność miasta placu państwowego, położonego pomiędzy ulicami Kościuszki, Holenderskiej i Przejazdem w celu późniejszego odstąpienia tego placu Spółdzielni mieszkaniowej ministerstwa robót publicznych.

10. Podanie G. Piotrowskiego w sprawie obrachunku za roboty chodnikowe.

11. Podanie zarządu Teatru Polskiego w Wilnie o zwolnienie widowskiego teatru od podatku miejskiego.

— (n) Posiedzenie miejskiej komisji finansowej. Dziś dnia 10 sierpnia, odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji finansowej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa przeniesienia niektórych kredytów z jednego działu budżetu 1926 r. do drugich; 2) sprawa wyasygnowania kredytu na wypłacenie p. K. J. Słizniowi odszkodowania za 2 baty, użyte przez Magistrat w roku 1920 dla promu; 3) sprawa wyasygnowania dodatkowego kredytu na utrzymanie w przeciągu 2-eh miesięcy ogrodnika przy szkolnej pracowni przyrodniczej; 4) projekt statutu o pobieraniu na rzecz m. Wilna opłat od autobusów; 5) podanie zarządu Teatru Polskiego w Wilnie o zwolnienie od podatku miejskiego od widowskiego; 6) podanie centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych o zmniejszenie opłaty za korzystanie z ogrodu Bernardyńskiego.

— (x) Wyjazd w. prezydenta do Warszawy. Wiceprezydent m. Wilna p. Łokuciewski w dniu 8 brn. wyjechał do Warszawy, celem wzięcia udziału w posiedzeniu Zarządu Państw. Funduszu Rozbudowy Miast,

które się odbędzie pod przewodnictwem ministra skarbu, oraz przy współdziałaniu przedstawicieli miast Wielkopolski, Małopolski, Kongresówki i Wilna.

— (i) Kontrola akcji pomocy doraznej. Zgodnie z decyzją ministerstwa pracy i opieki społecznej przeprowadzają się obecnie na terenie Wilna skrupulatne badania akcji państwowej pomocy doraznej. Jak już podawaliśmy prace te prowadzi od kilku dni komplet kontrolerów pod przewodnictwem delegata Min. P. i O. S. inspektora (Balickiego, obecnie dowodzący się, że zorganizowany będzie drugi komplet, a w związku z tem przybył wczoraj z Warszawy: nadinspektor Grabowlecki i insp. Łuniewski.

Kontrola przeprowadzana jest b. drobiazgowo, członkowie kompletu kontrolerów chodzą do domów otrzymujących zasiłek celem sprawdzenia, czy rzeczywiście zachodziła potrzeba przyznania zasiłku.

— (i) Subsydia dla bezrobotnych. Min. Prac i Op. Społ. przekazało Magistratowi m. Wilna 7.500 zł. na pomoc dla bezrobotnych oraz zł. 500 dla izraelskiego stowarzyszenia ochrony zdrowia „Oze” na ogólne potrzeby ochron dziennej.

— (k) Zapotrzebowanie robotników. Do U. P. P. wpłynęło zapotrzebowanie na robotników na wyjazd do powiatu Wołyńskiego do bicia szabru, oraz do Jaszu do wyrobu kopalniaków.

— (k) Stan bezrobocia. Na ewidencji U. P. P. do dnia wczorajszego było ogółem—4799 bezrobotnych.

— (k) Nieporozumienia. Pomiedzy właścicielami fabryki tkaniny drzewnej w Now. Wilejce powstały zatargi i praca na fabryce ustała. Pracowało na fabryce około 50 robotnic.

Jak dowiadujemy się każdy z właścicieli zamierza stworzyć samodzielną fabrykę, wobec czego w N. Wilejce byłoby dwie fabryki tkaniny drzewnej.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— (i) Akademia 12 to teca walk o Niepodległość. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Sali Miejskiej Akademia urządzona przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej łącznie ze Związkiem Legionistów w celu uczczenia 12-tej rocznicy wymarszu kadrowki do walki o Niepodległość.

Szczęśliwy przypadek pozwolił odkryć prof. Sacharowi w Zanibarze niezmiernie cenny rękopis dla dziejów abadytyzmu czyli dla dziejów Afryki Północnej a odpowiednik do tego dokumentu, drugi manuskrypt wydosłał p. Zygmunt Smogorzewski w Egipcie, w 1914 tym.. — Z pozwoleniem!

Zaraz kończę. Oczywiście w kwestji tak specjalnej, co ja, absolutny laik w dziedzinie nietyko abadytyzmu lecz dziejów Afryki Północnej w VIII wieku ery naszej, powiedziałem! Mogę tylko cieszyć się, że i my Polacy posiadamy uczonych badaczy nawet w dziedzinie tak egzotycznej oraz dalekiej od aktualnych spraw tego świata.

P. Zygmunt Smogorzewski przystępuje do ogłoszenia drukiem szeregu tomów tekstów abadyckich. Łoży na to wydawnictwo uniwersytef w Algierze. Będzie to specjalna seria materiałów źródłowych, nosząca nazwę „Biblioteka Abadita”. Pierwszy tom ma się ukazać jaszce w roku bieżącym.

Dwa, trzy tygodnie temu, na pierwszej stronie ilustrowanego dodatku do „Wychodzącego w Warszawie „Nowego Przeglądu”, dużego dziennika, bardzo starannie i żywo redagowanego, zamieszczona była ilustracja zatytułowana „Do cadyka na Bris. Milo”. U dołu zaś był podpis taki: „Prowincjonalny rebe ze

Po przemówieniach pp. Limanowskiego, Ostrowskiego i Muszycki odczytany został pierwszy rozkaz marszałka Piłsudskiego do legionów.

Publiczność wysłuchała rozkazu stojąc. Dalsza część programu obejmowała część muzyczno-wokalną, Akademję zakończono odśpiewaniem marszu legionów.

— Niefortunne wystąpienia posłów Taraszkiewicza i Szapiela. W niedzielę miał się odbyć w sali kina „Hejlos” wiec posłów Taraszkiewicza i Szapiela. Wiec zagaił poseł Taraszkiewicz występując przeciwko rządowi. Wywołało to słusne oburzenie audytorjum, powstał nieopisany tumult. Wobec antypaństwowego wystąpienia posła Taraszkiewicza policja zaczęła usuwać publiczność. Rozwścieczyło to ostatecznie posła Szapiela. Wskoczył on na widownię i z wysokości krzesła zaczął krzyknąć: „Niech żyje rewolucja”, „Niech żyje rząd robotniczo-właściwski”.

Nietykalskie poselska uchroniła p. Szapiela od kozy.

— Wybory do Kasy Chorych. Na skutek uchwały zarządu stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan m. Wilna zapadłej w dn. 6 sierpnia rb. organizację komitetu wyborczego—pracodawców Polaków powierzono p. przeselowi rady Kazimierzowi Rutkowskiemu, p. Edmundowi Kowalskiemu i p. Wojciechowi Gołębiowskiemu. W najbliższym terminie zostanie zwołane zebranie pracodawców w celu ostatecznego zorganizowania komitetu wyborczego. Będą zaproszeni przedstawiciele instytucji zatrudniających większość pracownik. Biuro tymczasowego komitetu organizacyjnego mieści się Bakszta 7 czynie od 4—9).

## PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— (i) Kontrola akcji pomocy doraznej. Zgodnie z decyzją ministerstwa pracy i opieki społecznej przeprowadzają się obecnie na terenie Wilna skrupulatne badania akcji państwowej pomocy doraznej. Jak już podawaliśmy prace te prowadzi od kilku dni komplet kontrolerów pod przewodnictwem delegata Min. P. i O. S. inspektora (Balickiego, obecnie dowodzący się, że zorganizowany będzie drugi komplet, a w związku z tem przybył wczoraj z Warszawy: nadinspektor Grabowlecki i insp. Łuniewski.

Kontrola przeprowadzana jest b. drobiazgowo, członkowie kompletu kontrolerów chodzą do domów otrzymujących zasiłek celem sprawdzenia, czy rzeczywiście zachodziła potrzeba przyznania zasiłku.

— (i) Subsydia dla bezrobotnych. Min. Prac i Op. Społ. przekazało Magistratowi m. Wilna 7.500 zł. na pomoc dla bezrobotnych oraz zł. 500 dla izraelskiego stowarzyszenia ochrony zdrowia „Oze” na ogólne potrzeby ochron dziennej.

— (k) Zapotrzebowanie robotników. Do U. P. P. wpłynęło zapotrzebowanie na robotników na wyjazd do powiatu Wołyńskiego do bicia szabru, oraz do Jaszu do wyrobu kopalniaków.

— (k) Stan bezrobocia. Na ewidencji U. P. P. do dnia wczorajszego było ogółem—4799 bezrobotnych.

— (k) Nieporozumienia. Pomiedzy właścicielami fabryki tkaniny drzewnej w Now. Wilejce powstały zatargi i praca na fabryce ustała. Pracowało na fabryce około 50 robotnic.

Jak dowiadujemy się każdy z właścicieli zamierza stworzyć samodzielną fabrykę, wobec czego w N. Wilejce byłoby dwie fabryki tkaniny drzewnej.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— (i) Akademia 12 to teca walk o Niepodległość. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Sali Miejskiej Akademia urządzona przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej łącznie ze Związkiem Legionistów w celu uczczenia 12-tej rocznicy wymarszu kadrowki do walki o Niepodległość.

Szczęśliwy przypadek pozwolił odkryć prof. Sacharowi w Zanibarze niezmiernie cenny rękopis dla dziejów abadytyzmu czyli dla dziejów Afryki Północnej a odpowiednik do tego dokumentu, drugi manuskrypt wydosłał p. Zygmunt Smogorzewski w Egipcie, w 1914 tym.. — Z pozwoleniem!

Zaraz kończę. Oczywiście w kwestji tak specjalnej, co ja, absolutny laik w dziedzinie nietyko abadytyzmu lecz dziejów Afryki Północnej w VIII wieku ery naszej, powiedziałem! Mogę tylko cieszyć się, że i my Polacy posiadamy uczonych badaczy nawet w dziedzinie tak egzotycznej oraz dalekiej od aktualnych spraw tego świata.

P. Zygmunt Smogorzewski przystępuje do ogłoszenia drukiem szeregu tomów tekstów abadyckich. Łoży na to wydawnictwo uniwersytef w Algierze. Będzie to specjalna seria materiałów źródłowych, nosząca nazwę „Biblioteka Abadita”. Pierwszy tom ma się ukazać jaszce w roku bieżącym.

Dwa, trzy tygodnie temu, na pierwszej stronie ilustrowanego dodatku do „Wychodzącego w Warszawie „Nowego Przeglądu”, dużego dziennika, bardzo starannie i żywo redagowanego, zamieszczona była ilustracja zatytułowana „Do cadyka na Bris. Milo”. U dołu zaś był podpis taki: „Prowincjonalny rebe ze

swym szameem śpieszy do Falenicy na uroczystość obrzezania syna cadyka z Góry Kalwarii. Zdjęcie fotogr. dokonane przez znanego feljtonistę żydowskiego M. Kipnisa”.

No, tak... Wiec co? Więc to, że oto żyjemy z Żydami od niepamiętnych czasów na jednej ziemi, że „kwestja żydowska” jest niezmiernie wagi dla państwa polskiego i polskiego narodu, że mamy znakomicie krzewiący się w Polsce t. zw. antysemityzm, że każdy z nas ma coś o Żydach do powiedzenia— a Żydów tak dobrze jak absolutnie nie znamy.

Oni nas doskonale znają; my ich nie znamy wcale. Czy może być większa... lekko-myślność z naszej strony? Czyliż to nie skandaliczny nonsens? Wracam do ilustracji z „Naszego Przeglądu”.

Scena rozgrywa się—nie za górami i morzami. W okolicach Falenicy. A niechże kto z pań lub panów czytających laskawie słowa niniejsze, powie co znaczą: Bris. Milo lub szames, i dlaczego szames towarzyszy cadykowi a chebry tylko zdefiniuje mi rolę cadyków w społeczeństwie żydowskim. Nie pytam o „znanego” feljtonistę p. Kipnisa. Z pewnością nikt o nim u nas nie słyszał... A o poecie żydowskim Menachem, autorze słynnego (wśród Żydów) poematu „Polka”—czy kto u nas słyszał? I tak dalej i tak dalej i tak dalej.

W zakresie żydoznawstwa—kompletna ignorancja! Nie znamy ani historii Żydów w

Polsce, ani ich tradycji, ani ich obyczajów, ani ich religji, ani ich psychiki, ani ich literatury, ani ich prasy, ani ich szkolnictwa... Niczego nie znamy, co powinniśmy znać. Żyjemy we własnym domu jak tabaka w rogu.

Już same tylko interesowanie się historją, psychologją, umysłowością żydowską uchodzi u nas... żydo-filistwo! Aby nie ściągnąć na siebie takiego „zarzutu” milczą o Żydach „szanujące się” organy naszej prasy... Lepiej co Żydach” nie pisać wcale... Naprzykład: co nam do tego, że umarł świeżo w Londynie Izrael Zangwill? A kto to, za przeproszeniem, był?

Był to Żyd, którego rodzice wyemigrowali z Polski do Anglii, a który znakomicie pisał po angielsku. W całym szeregu dzieł—bardzo czytanych... tylko nie u nas!—odmalował Zangwill z wielką siłą zarówno stosunki żydowsko polskie, jak duszę żydowską, jak socjalne i umysłowe prądy nurtujące żydostwo na ziemiach polskich, Jego np. „Children of the Ghetto” (1892) obiegły świat, zarówno w oryginalnej jak w całym szeregu przekładów. Forma powieściowa popularyzowała znakomicie idee i obrazy Zangwilla. W Anglii był sławnym jak mało który pisarz. Oprócz sławy pisarskiej, oddziaływała silnie na Żydość całego świata działalność Zangwilla jako sjonisty, jako społecznika, jako polityka. Był zapalonym żydowskim patriotą. Jaki wpływ wywarł Izrael Zangwill z zagranicy na kształtowanie się kwestji polsko-żydowskiej—nie dowiemy się nigdy. Ktoby się

Był to Żyd, którego rodzice wyemigrowali z Polski do Anglii, a który znakomicie pisał po angielsku. W całym szeregu dzieł—bardzo czytanych... tylko nie u nas!—odmalował Zangwill z wielką siłą zarówno stosunki żydowsko polskie, jak duszę żydowską, jak socjalne i umysłowe prądy nurtujące żydostwo na ziemiach polskich, Jego np. „Children of the Ghetto” (1892) obiegły świat, zarówno w oryginalnej jak w całym szeregu przekładów. Forma powieściowa popularyzowała znakomicie idee i obrazy Zangwilla. W Anglii był sławnym jak mało który pisarz. Oprócz sławy pisarskiej, oddziaływała silnie na Żydość całego świata działalność Zangwilla jako sjonisty, jako społecznika, jako polityka. Był zapalonym żydowskim patriotą. Jaki wpływ wywarł Izrael Zangwill z zagranicy na kształtowanie się kwestji polsko-żydowskiej—nie dowiemy się nigdy. Ktoby się

perły wiedeńskiej «Wiener Internationale Messe» zaadresowane: Wilno—Litauen i t.d. Po takim zaadresowaniu nie można się dziwić, że na odwołanie widnieje pięcizątką pocztowa z napisem «Kaunas». Przy tej nieznajomości geografji, kiedy list z Wiednia do Wilna podróżować musi via Kowno, nie można się dziwić że idzie on aż 8 dni.

Czas jednak, aby «Wiener Internationale Messe», zapamiętała sobie, że Wilno leży i leżeć będzie w Polsce.

— (x) Jaka będzie pogoda w sierpniu. Według otrzymanych informacyj ze stacji meteorologicznej od dnia 6 brn. będą deszcze i chłody, czyli pogoda b. brzydka. Od 11 do 15 sierpnia w dalszym ciągu chłody i dżdżysto. Częste burze, przeważnie gradowe, ulew i zimno. Od 16 do 20 brn. wilgotnie i umiarkowane ciepło. Przeważnie pochmurno i niewielkie opady. Od 21 do 25 piękna pogoda, krótkie przejściowe burze. Przeważnie ostatnich deszczy, jak nas informują, było pogłębienie się „obszaru niskiego ciśnienia”, który przedtem umiejscowił się na Ukrainie. Wskutek tego nastąpiło osłabienie, a co za tem idzie skondensowanie się pary wodnej w powietrzu.

— (o) Ze statystyki m. Wilna. Według danych Biura statystycznego w kwartale r. b. (kwiecień—czerwiec) urodziło się w Wilnie chłopców 772, dziewcząt 663, podług wyznajr rz-kał. chłopców 594, dziewcząt 535, ewang. chłop. 3, dziewcz. 4, praw. chr. 15, dz. 15, mołżasz. chr. 147, dz. 95, innych chr. 13, dz. 14.

W tymże okresie zawarto małżeństw 500, w tem według obrządku rz-kał. 345, ew. 23, praw. 4, mołżaszowców 122, inu. 5. Zgonów było 675, w tem mężczyzn 347, kobiet 328, podług wyznajr rz-kał. m. 239, kob. 216, ew. m. 5, kob. 2, praw. m. 10, k. 4, mołż. m. 88, kob. 91, innych m. 5, kob. 5. Na gruzi 177 t. d. Co do wieku, ponad lat 70 zmarło mężczyz. 50, kob. 46, dzieci do 1 roku zm. 35 chr. i 73 dz.ew.

W tymże okresie zawarto małżeństw 500, w tem według obrządku rz-kał. 345, ew. 23, praw. 4, mołżaszowców 122, inu. 5. Zgonów było 675, w tem mężczyzn 347, kobiet 328, podług wyznajr rz-kał. m. 239, kob. 216, ew. m. 5, kob. 2, praw. m. 10, k. 4, mołż. m. 88, kob. 91, innych m. 5, kob. 5. Na gruzi 177 t. d. Co do wieku, ponad lat 70 zmarło mężczyz. 50, kob. 46, dzieci do 1 roku zm. 35 chr. i 73 dz.ew.

— Nowe agencje pocztowe. Z dniem 1 sierpnia r. b. została uruchomiona agencja pocztowo-telegraficzna Perszuskta w pow. Święcickim.

— Wystawa dzieł Jana Kasprawicza. Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka urządziła w sali swj. Czcynli Publicznej ku uczczeniu pamięci Jana Kasprawicza wystawę Jego dzieł oryginalnych i tłumaczeń. Ekspozycja pochodzi ze zbiorów własnych i z księgozbioru Biblioteki im. Wróblewskich.

— (x) Litwini wysiedlają nadal. Władze litewskie onegdaj na pododcinu Plekiszki wysiedliły do Polski niejakiego Rancewicza Wacława stałego mieszkańca Litwy, jako podejrzanego o sprzyjanie państwowości polskiej. Wysiedlonym zaopiekowały się władze powiatowe.

— (x) Przewidywany program żyd. partji dem. w Wilnie. W związku z mającą się odbyć w najbliższych dniach konferencją żydowskiej partji demokratycznej w Wilnie Dr. Szabad na łmach prasy żydowskiej wypowiedział się w sprawie linii wytycznych programu tej partji, które napewno uchwalił pomieniona konferencja, a mianowicie: 1) Zorganizowanie sił demokratycznych żydowskich na zasadach produkcyjności i kultury żydowskiej. 2) Propagowanie judycyzmu i pozyskanie mas robotniczych dla demokracji żydowskiej.

— (x) Przejazd prez. żyd. organizacji sjonistycznej. W najbliższych dniach oczekiwany jest przyjazd do Wilna prezesa organizacji sjonistycznej w Polsce prof. Wajcmana. W związku z przybyciem pomienionego zarząd związku sjonistycznego w Wilnie czyni przygotowania, celem owacyjnego przyjęcia.

— (i) Wiedeń—Wilno przez Kowno. Leżą przed nami dwie ko-

## WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Statystyka... Dn. 7 i 8 b. m. dokonano 14 kradzieży, zatrzymano 38 pljanych, sporządzono protokołów sanitarnych 32, za prowadzenie handlu w godzinach późnych 29, za nieprzezwiezanie ruchu kolejowego 9. Za wicegostwo zatrzymano 18 osób.

— Utonięci. Dn. 9 b. m. kąpiąc się w Wilji utonęli 6-letni Ryszard Korniej oraz jego brat 5-letni Henryk (osnowka 16). Topielców wyciągnięto z wody. Lekarz pogotowia uratował poszkodowanym życie.

— Napad w nocy. W nocy na 9 b. m. na Antokołu wojskowi rewolwerem rozbili głowę 21-letniemu M. Rudnikowi (Wingry 13 m. 3).

Pogotowie udzieliło poszkodowanemu pierwszej pomocy.

— Koniokrądzstwo. We wsi Kotłowiec gm. Kurzenieckiej skradziono z pastwiska konia wartości 400 zł.

— (o) Ze statystyki m. Wilna. Według danych Biura statystycznego w kwartale r. b. (kwiecień—czerwiec) urodziło się w Wilnie chłopców 772, dziewcząt 663, podług wyznajr rz-kał. chłopców 594, dziewcząt 535, ewang. chłop. 3, dziewcz. 4, praw. chr. 15, dz. 15, mołżasz. chr. 147, dz. 95, innych chr. 13, dz. 14.

W tymże okresie zawarto małżeństw 500, w tem według obrządku rz-kał. 345, ew. 23, praw. 4, mołżaszowców 122, inu. 5. Zgonów było 675, w tem mężczyzn 347, kobiet 328, podług wyznajr rz-kał. m. 239, kob. 216, ew. m. 5, kob. 2, praw. m. 10, k. 4, mołż. m. 88, kob. 91, innych m. 5, kob. 5. Na gruzi 177 t. d. Co do wieku, ponad lat 70 zmarło mężczyz. 50, kob. 46, dzieci do 1 roku zm. 35 chr. i 73 dz.ew.

## Przykazania dla amerykańców jadących do Europy.

Pismo amerykańskie «World» zamieszcza cztery przykazania dla swoich ziemkow wybierających się do Europy.

1) Nie chwalcie się—powiada «World»— że amerykański pieniądz jest jedyną biogostawianą walutą świata, tak nie jest. Próż tego, drażnią to wyrażenia tych ludzi, którzy lata od 1914—1918 spędzili nie tylko na zdobywaniu kredytów.

2) Nie róbcie żadnych awantur jeśli pożywnie, które kosztowały w poniedziałek 70 fr. pod koniec tygodnia kosztuje już 125 franków.

3) Nie wynimajcie na urzędników cło-wych na granicach, którzy koniecznie chcą się dowiedzieć ile cygar wieziecie ze sobą. Gdy będziecie bowiem powracać do ojczyzny, będzie waszym przywilejem jako Amerykanów, że na granicy opłacicie nie tylko cło od wiozionych cygar, ale także od każdego guzka kamizelki kupionego w Europie.

4) Nie mówcie waszym współpatriotom podróży w pościgan kolejowych, że Ameryka jest najszlachetniejszym wierzycielem, gdyż część swych należności darowała swym dłużnikom gdyż i tak nie mogłaby ich wyegzekwować.

Przykazania te zawierają bardzo dużo słusznych uwag choć nie pozbawione są humoru.

## Odwołanie wizyty króla Egiptu w Londynie.

Zapowiedziany przyjazd do Londynu króla egipskiego, Fuada 1-go został odwołany na czas nieograniczony. Zmiana ta spowodowana została protestami, złożonemi w Foreign Office przeciw udekorowaniu władcy Egiptu orderem Podwiązki. Niezadowolone było tak silne, że król Jerzy V-ty zmuszony został do cofnięcia swego zamiaru, czem oburzony Fuad 1-szy odwołał podróż.

— (o) Ze statystyki m. Wilna. Według danych Biura statystycznego w kwartale r. b. (kwiecień—czerwiec) urodziło się w Wilnie chłopców 772, dziewcząt 663, podług wyznajr rz-kał. chłopców 594, dziewcząt 535, ewang. chłop. 3, dziewcz. 4, praw. chr. 15, dz. 15, mołżasz. chr. 147, dz. 95, innych chr. 13, dz. 14.

## Wśród książek i ludzi.

Purytanie Islamu — Izrael Zangwill — Wskreszenie «Grafiki Polskiej» — Jedyna na świecie zawodowa dyplomarka — Westalka paryska i przyjaciół bezdomnych psów i kotów.

Co to jest sława uczonego? Stu ludzi na ziemskim globie, pracujący zawodowo w tej samej «branży» wiedzy, znają jego nazwisko; dziesiątka czyta jego dzieła; pięć jest przemilcza, bądź dla tego, że im tak wygodniej bądź z zawści. Trzech ludzi podziwia go szczerze, uczciwie i publicznie, ale go nie rozumie; jeden zwalcza go na śmierć i życie; jeden, jeden uczeń, szerzy ideę mistrza po świecie. Bożym... Ale to tylko tak sobie, en passant, przyszło mi na myśl.

Powiedzieć zaś chciałem to tylko, że p. Zygmunt Smogorzewski profesor obecnie uniwersytetu lwowskiego, jest jednym z nielicznych w Polsce, niejako zawodowym, uczonym orientalistą. Prof. Smogorzewskiemu pokój nie dawała myśl, że tak niezmiernie mało jest znana literatura abadycka, a przecież ruch abadycki odegrał na gruncie afrykańskim doniosłą choć krótkotrwałą rolę historyczną, a przecież abadycki odegrał wręcz pierwszorzędną rolę najpierw za dynastji Omajadów w centrum kalifatu (p. Smogorzewski pisze) i chyba też wymawia: halfat (nie kalifat), w Iraku, a później w Afryce... — Z pozwoleniem!

# KURJER GOSPODARCZY

## ZIEM WSCHODNICH

### BILANS HANDLOWY województw wschodnich

(patrz „Słowo” Nr Nr. 175, 176, 177, 178 i 183)

#### 5 Wytwory przemysłu górniczego.

a) Nafta i przetwory naftowe. Przywóz wymienionych produktów z innych województw do w-wa Wileńskiego wynosił 4593 ton, w tem do poszczególnych miejsc:

Stacja przetransportowania	tonn:
Wilno	3381 <sup>1)</sup>
Głębokie	236
Dukszy	181
Wilejka	126
Mołodeczno	117
Postawy	115
Budslaw	99
N. Święciany	84
Uusza	68
Olechnowice	51
Smorgonie	43
Oszmiana	26
Łyntupy	25
N. Wilejka	16
Ziabki	15
Podbrodzie	10
Razem	4593

Udział w przywozie poszczególnych stacji nadawczych był następujący:

<sup>1)</sup> «Rocznik Statystyczny» w zestawieniu ogólnym podaje dla Wilna 3354 tonn. Cyfra ta jest błędna, ponieważ nie uwzględnia przywozu z dyrekcji Katowickiej. Wogóle w «Roczniku» nieraz zauważano się brak staranności w opracowaniu.

Nazwa dyrekcji:	Tonn:
Lwowska (Drohobycz, Boryslaw, Lwów, Ustrzyki)	3517
Krakowska (Trzebinia, Zagórz, Jasioł, Jasioł, Działoszyce, Stanisławów, Nadwórna, Bolechów)	677
Wileńska (Grodno, Białystok, Włocławek, Skidel)	135
Warszawska (Zgierz, Grodzisk, Warszawa)	127
Katowicka (Ligota Pszczyńska)	97
Poznańska	39
Razem	4593

Poza granice województwa wywieziono 125 ton (100 z Wilna i 25 z Turmontu). Przywozu z zagranicy, ani wywozu zagranicą nie było. Bilans zatem wyrówna się ujemnie cyfrą 4468 tonn.

W obrocie wewnętrznym główną rolę odegrało Wilno, skąd do innych stacji wysłano 430 tonn (do Postaw 51, Głębokiego 48, N. Święciana 46, Smorgonia 40, Wilejki 36, Dukoszt 35, Olechnowice 30, Hduciszki 26, Mołodeczna 23, Ignalino 21, Uusza 19, Prud 12, Sól 11, Woropajewo 1, Parafjanowa po 11, Podbrodzie 10). Udział innych stacji był minimalny (Postawy, Głębokie, Ziabki — razem 50 tonn).

b) Sól (zwykła, kamienna i warzona). Sól przywieziono do W-wa Wileńskiego z innych województw w r. 1924—5128 tonn. Z tej ilości na poszczególne stacje przetransportowania przypadało:

stacje:	tonn:
Wilno	2984
Głębokie	501
N. Wilejka	333
Dukszy	273
Budslaw	166

Podbrodzie	126
N. Święciany	121
Mołodeczno	111
Wilejka	86
Smorgonie	61
Oszmiana	60
Gudogaj	48
Ziabki	45
Postawy	31
Ignalino	31
Parafjanów	30
Woropajewo	30
Soly	16
Olechnowice	15
Hduciszki	15
Królewszczyz.	15
Krzywicze	15
Podwilje	15
Razem	5128

Przywóz według udziału w nim poszczególnych stacji nadania przedstawia się następująco:

Dyrekcje:	tonn:
Poznańska (Wapno i Inowrocław)	3210
Krakowska (Wieliczka i Bochnia)	1815
Wileńska (pobliskie stacje w wa Nowogródzkiego)	57
Warszawska (Ciechocinek i Warszawa)	36
Lwowska (Drohobycz)	10
Razem	5128

Z w-wa Wileńskiego wywieziono do pobliskich stacji w-wa Nowogródzkiego—165 tonn. Przywozu z zagranicy względnie wywozu zagranicą nie notowano. Ujemny bilans handlowy w odniesieniu do soli wynosi 4963 tonn.

Poniższa tabela przedstawia obrót wewnętrzną solą w przewozach kolejowych.

Stacje na dawce	tonn	Stacje przetransportowania	tonn
Wilno	1221	Dukszy	208
Budslaw	120	Włocławek	150
Podbrodzie	108	Smorgonie	142
Dukszy	60	Głębokie	137
Uusza	45	Postawy	136
Gudogaj	32	Wilejka	131
Głębokie	30	Ignalino	117
Olechnowice	30	Mołodeczno	110
Oszmiana	15	Uusza	106
Prudy	15	N. Święciany	95
Mołodeczno	15	Hduciszki	90
Woropajewo	15	Budslaw	70
Królewszczyzna	15	Oszmiana	61
Krzywicze	15	Łyntupy	47
Wilejka	10	Gudogaj	45
Parafjanów	9	Olechnowice	30
Łyntupy	5	N. Wilejka	16
Razem	1760	Podbrodzie	16
		Krzywicze	15
		Soly	15
		Ziabki	15
		Turmont	8
		Razem	1760

O innych wytworach przemysłu górniczego, jak rudy żelazne i inne, żużle, szklak, ropa naftowa, gips, kreda, wapno i wapienie i t. p.—scisłych danych nie posiadamy.

D. C. N.  
Zygmunt HarSKI

### INFORMACJE.

#### Stabilizacja złotego.

Minister skarbu udzielił ostatnio wywiadu korespondentowi „Berliner Tageblattu”, w którym poruszył kilka aktualnych tematów, rysując przed przedstawicielem prasy szkice swego programu.

Na bliższą uwagę zasługują wywody ministra o złotym.

Za punkt wyjścia swej polityki uważa minister rozwiązanie problemu

stabilizacji naszej waluty. Wbrew poglądom reprezentowanym przez kierownictwo Banku Polskiego, uważa p. minister, że nadszedł obecnie czas, aby pomyśleć o definitywnym ustaleniu poziomu stabilizacyjnego złotego. Trudno jednak już dziś określić jego kurs paritetowy.

O ile idzie o pożyczkę zagraniczną, to minister zaznaczył wyraźnie, iż rząd polski nie przyjmie kredytów na gorszych warunkach, jak te, na których udzielano innym państwom.

Z innych spraw poruszono w rozmowie i kwestię stosunków handlowych z Niemcami.

Według p. ministra rząd polski gotów jest zawrzeć traktat handlowy z Niemcami, jeżeli okażą dobrą wolę w sprawach mających dla nas zasadnicze znaczenie, zresztą nic nie stoi na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu się mówiąco o rozbudowie stosunków handlowych z innymi państwami, podkreślił minister konieczność położenia nacisku na utrzymanie aktywności bilansu handlowego.

Dużą wagę poświadcza obecnie rząd rozbudowie stosunków handlowych z Rosją.

#### Groźba nowej podwyżki kolejowej

Ministerstwo kolei forsuje b. intensywnie nową podwyżkę taryfy kolei; ma ona dotyczyć zarówno taryfy osobowej, jak i towarowej. Najwyższą podwyżką ma nie przekraczać 10 proc. stawki obecnej Fundusze, uzyskane na tej drodze, Min. kolei ma zamiar zużytkować na prace inwestycyjne, które wyraziłyby się również w pracach nad budową nowych linii kolejowych, jak i w zamowieniach taboru kolejowego.

#### Podwyżka wzbudziła jednak szereg zastrzeżeń w sferach gospodarczych kraju.

Nowelizacja ustawy o reformie rolnej.

Ustawa o reformie rolnej ma być przez rząd znowelizowana w dwu kierunkach, a mianowicie w kierunku umożliwienia jej szerszej realizacji praktycznej i finansowej, oraz w kierunku pożyteczności pewnych ustępstw właścicielom ziemskim za pomoc ich stron. Między innymi projekt przewiduje utworzenie przez ziemian insygnacji kredytowej, zobowiązującej się przeprowadzić część owego zadania rządu w zakresie reformy rolnej i któryby się postarata o kapitały zagraniczne przy pomocy rządu.

#### Kredyty dla młynarzy na zakup zboża.

W związku z aktualną obecnie sprawą realizacji zbiorów dowiadujemy się, że rząd nie zamierza ułatwiać skupu zboża kupcom, lecz wprost młynarzom, którzy w tym celu mają wypożyczyć kredyty 10-tygodniowe. Fundusze przeznaczone na ten cel mają według zamiarów rządowych wynosić około 4 miliony złotych.

#### KRONIKA MIEJSCOWA.

(o) Udział organizacji kupieckich w posiedzeniach komisji odwoławczej. Jak się dowiadujemy, prośbę organizacji kupieckich o powołanie na odnośne posiedzenia komisji odwoławczej delegacji organizacji kupieckich w celu złożenia wyjaśnień oraz wstrzymania wszelkich kroków egzekucyjnych aż do chwili powzięcia przez II instancję definitywnych decyzji, władze skarbowe nie uwzględniły z uwagi na przepisy art. 85 i 95 ustawy o podatku przemysłowym, natomiast równocześnie polecono urzędowi skarbowym wstrzymać kroki egzekucyjne względem rzekomo przekrzywdzonych płatników o ile oni wnieśli odwołania, do czasu prawowitego zaopiniowania odwołań, tudzież polecono urzędowi przesłuchać przed zaopinio-

waniem odwołań przynajmniej jednego delegata stowarzyszeń kupieckich w charakterze rzeczoznawcy w wypadkach nieposiadania przez urząd skarbowy dokładnego materiału wymiarowego.

(o) Rewizja obrotów kupieckich za rok 1925. Na skutek interwencji organizacji kupieckich w sprawie przecięcia płatników wykładem podatku obrotowego za drugie półrocze 1925 r., władze skarbowe wyjaśniły, że podanie rewizji obrotów ustalonych przez urzęd skarbowe za drugie półrocze 1925 r. będzie miało miejsce tylko względem tych płatników, którzy złożyli w terminie ustawowym odwołanie. Prawowite opinie o tym zostało już zarządzone i będzie przez władze skarbowe dokonane bezwzględnie po przeprowadzeniu dochodzeń. Ograniczenie zaś egzekucyj w myśl odnośnych zarządzeń Min. Skarbu będzie miało miejsce tylko w wypadkach stwierdzenia istotnych przekrzywdeń.

(n) Ceny w Wilnie z dnia 9 sierpnia r. b.

Ziemiopłaty: żyto 32—33 (zupetny brak), owies 34 — 38 (brak), jęczmień browarowy 30—38, na kaszę 32—34, otręby żytnie 24—26 (brak), pszenne 24—26 (brak), jęczmień 21 — 22 (brak). Tendencja na żyto bardzo mocna. Wynikła na tle braku kompletnego zapasu w młynach, powstałego wskutek braku dowozu. Sytuacja taka zależeńska jest w dużej mierze od pogody.

Mięso: przemiała amerykańska 95 (w hurcie), 105 (w detalu) za 1 kg, krajowa 50 proc. 80—90, 60 proc. 60—70, 70 proc. 50—55, żytnia 50 proc. 50—55, 60 proc. 45—48, razowa 30—35, kartoflana 70, gryczana 55—60, jęczmieńna 55—60.

Chleb: żytni 50 proc. 50—55, 60 proc. 45—48, razowy 30 — 35 gr. za 1 kg.

Kasza: manna amerykańska 150 160 gr. za 1 kg, krajowa 110—120, gryczana cała 70—80, przecierana 85—90, perłowa 80—95, peęczak 50—60, jęczmieńna 60—70, jaglana 70—80.

Mięso wołowe 160 — 180 gr. za 1 kg, cielęce 100—120, baranin 140—150, wieprzowe 210—250, schab 260—270, boczek 260—270.

Tłuszcze: słonina krajowa i gat. 3.80 — 4.00, II gat. 3.20 — 3.50, smalec wieprzowy 4.50—5.00, sadio 4.00—4.50.

Nabiał: mleko 25—30 gr. za 1 litr, śmietana 120—150, twaróg 50—80 za 1 kg, ser twarogowy 100 — 150, masło niesolone 500 — 550, solone 450 — 500, desero 550—600.

Jaja: 160—180 za 1 dziesiątek.

Warzywa: kartofle młode 10—15 gr. za 1 kg, cebula 180 — 200, młoda 5 — 8 (peęczek), marchew młoda 10 — 15 (peęczek), pietruszka 5 — 8 (peęczek), buraki młode 5—10 (peęczek), ogórki młode 50—200 gr. za 100 szt., groch strączkowy 15—20 gr. za 1 litr, kapusta świeża 25—30 za 1 kg, kalafior 15 — 30 za sztukę, pomidory 100 — 140 za 1 kg.

Leguminy i owoce: czarnice 30—35 za 1 litr, porzeczki czerwone 60—70 gr. za 1 kg, czarne 180—200, wiśnie 200—220, borówki 30 gr. za 1 litr, agrest 70 — 80 gr. za 1 kg, jabłka 10—60, gruski 30—35, śliwki 150—180.

Cukier: kryształ 133 136 (w hurcie), 138—140 (w detalu), kostka 155 (w hurcie), 170 (w detalu) gr. za 1 kg.

Ryby: liny żywe 380—400 gr. za 1 kg, śniegie 300—320, szcypak 300—320, okonie żywe 360—400, śniegie 280—300, karpie żywe 350—380, śniegie 250—280, leszcze żywe 400—420, śniegie 320—350, sielawa 250—280, wazacze żywe 380 — 400, śniegie 250 — 280, węgorze 400 — 420, płoce 120 — 150, drobne 50—60.

Drób: kury 250—450 gr. za sztukę, kurczęta 120—150, kaczkę 300—400.

#### GIEŁDA WARSZAWSKA

9 sierpnia 1926 r.

Dewizy i waluty:	Transz.	Sprz.	Kupno
Dolary	9.01	9.06	9.02
Holandja	365.40	366.30	364.50
London	44.25	44.32	44.09
Nowy-York	9.17	9.09	9.05
Paryz	27	27.07	26.93
Praga	26.94	27	26.83
Szwajcaria	175.75	176.19	175.31
Wiedeń	128.60	128.92	128.28
Włochy	30.60	30.67	30.53
Belgia	25.65	25.71	25.59
Stokholm	243.70	243.44	242.80

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	65.75 (w złotych 587,28)
— kolejowa	146.00 143.50 —
5 pr. pożycz. konw.	45.23 43.50 —
pr. pożycz. konw.	— — —
— proc. listy zast.	— — —
ziemskie przedw.	30.30 30.20 —



**Doktor Piotr-Daniel Ceraszki**  
lekarz Sejmikowy w Lachowiczach pow. Baranowickiego  
zmarł 9 go b. sierpnia o godz. 6-ej rano po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 57, Ekspozycja zwłok we czwartek 10-go sierpnia z kaplicy szpitala kolejowego na cmentarz Ewangielicki.  
O czem zawiadamia RODZINA

### Z SĄDÓW.

#### Banda dywersantów białoruskich przed sądem.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Wilnie w składzie sędziów: A. Owsianko (przewodniczący), Wyszyński i Jacewicz przystąpił do rozpoznawania sprawy bandy dywersantów sowieckich, zorganizowanej na terenie ziem wschodnich.

Banda ta początkowo tworzona była w ten sposób, że powstawały «piątki», które dopiero po odpowiednim wyszkoleniu mogły stanowić kadry dalszych oddziałów. Łuźne te oddziały kierowane przez fachowców przysyłanych z kordonu miały być związane w celu napadu na straż graniczną. Banda ta cieszyła się poparciem partii komunistycznej Białorusi Zachodniej i N. P. Ch.

Oskarżeni Makowski i Junciewicz, działacze «Wyzwolenia» będąc w kontakcie z Mińskiem prowadzili tę robotę. Głównym punktem było Derewno. Banda liczyła 400 zbrojnych ludzi, Policja mając dokładne informacje, roztoczyła opiekę nad czołowym członkami bandy i udało się jej przejąć listy pisane przez Makowskiego do G. P. U. w Mińsku, a opatrzone pieczęcią P. S. L. «Wyzwolenie» w Derewnie. Były geometra ze Stołbców Jerzy Sobolewski, obecnie poseł na Sejm miał być tą osobą, która z ramienia G. P. U. miała kierować akcją dywersyjną. On to organizował i kierował napadem na pociąg pod Łuniniec. Werbowaniem do bandy trudnił się Raczynski, znany bandyta.

Na ławie zasiadło 33 ch oskarżonych. Piętnastu z nich odpowiada za więzienia, między nimi jedna kobieta. Wszyscy oni ubrani są w kosztule zielone jednakowego kroju i koloru, wygląda to jak gdyby to miał być specjalny mundur dywersantów.

Pozostali odpowiadający za wolnej stopy siedzą oddzielnie.

Siu pięćdziesięciu świadków powołanych do tej sprawy rozlokowano częściowo w pokoju przeznaczonym dla świadków, częściowo w wespłubiach.

Pomiędzy świadkami kręca się niespokojnie działacze białoruscy: posłowie Taraszkiewicz, Szapitel oraz znany w Wilnie Rak-Michajowski, niedoszły orator rozpedzonego przez policję wiecu.

Przy stole ekspertów podinspektor policji politycznej p. Sarski. Przy sprawdzaniu personalii wszyscy prawie oskarżeni podają się za Białorusinów. Wytłania się szereg arcyzabawnych sytuacji, kłedy dwaj rodzeni bracia podają się jeden za Polaka, drugi za Białorusina. Kilku oskarżonych nie umie sobie zadać sprawy z tego do jakiej narodowości należą, świadcząc że są «lutejsi». Wszyscy prawie są mało albo zupełnie niepiśmienni.

Dz czołowej grupy oskarżonych należą: Makowski, B. Juciewicz, J. Klimko, E. Buśko, I. Wojtowiczówna, K. Worbiczy, M. Juszeko, K. Żer-

ko, W. Pawlikowski, B. Raczynski, M. Sińko, M. Żerko, M. Szarapo, B. Kolodziński i B. Nessen. Kilku z nich ma inne sprawy karne. Słabo piśmienna Irena Wojtowiczówna ukończyła w Rosji Sowieckiej kursy telefoniczne. Szarapo, młody niepiśmienny chłopiec po otrzymaniu aktu oskarżenia usiłował uciec, lecz został złapanym na granicy.

Przy sprawdzaniu listy obecnych świadków ujawnia się, że wielu z nich, a między innymi kilku b. ważnych nie zjawili się na rozprawę.

Prokurator—p. Kowerski—wnosi o rozpoznawanie sprawy, motywując to względami humanitarnymi (oskarżeni siedzą już od roku przeszło), obrona, a wnoszący ją mecenas: Rodziejewicz, Pietruszewicz, Czernichow, Lisowski i Berenson sprzeciwia się temu. Przewodniczący daje obronie możliwość naradzenia się w sprawie uzgodnienia swego stanowiska, zarządzając przerwę, w której mec. Pietruszewicz stawia wniosek o wykreślenie z listy świadków dowodzonych czterech świadków. Wywołane to zostało tą okolicznością, że dwaj świadkowie n. b. kofidenci zeznawali u sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo po dwa razy. Raz pod własnym nazwiskiem, drugi raz pod swoim pseudonimem. Są to świadkowie: Jan Adamowicz Iścin i Jan Jasionowicz oraz Bierdziuk wól Cholewński. Niezależnie od tego obrona domaga się zważenia na ponowne wyznaczoną rozprawę świadka Iwanowskiego, który nie stawiał się obecnie na rozprawę uprawniony do tego przebywaniem w innym okręgu sądowym.

Wnioski obrony poparte zostały dłuższymi przemówieniami zdającymi do odroczenia sprawy. Oskarżeni śledzą z zainteresowaniem za przebiegiem dyskusji. Na ławie «poselskiej» (pomiędzy publicznością) poruszenie. Żywe zadowolone z racji chwilowego niepowodzenia prokuratora maluje się na twarzy posła Szapitela. Poset ten nie lubi jak widać urzędów prokuratorskich.

Polemikę, jaka powstała na ten temat pomiędzy prokuratorem, a obroną, przerwa przewodniczący zarządzając przerwę. Prokurator prosi o wniesienie do protokołu, że przewodniczący nie udzielił mu jeszcze głosu.

Po przerwie sąd ogłosił, że sprawa zostaje odroczone. Oskarżeni odpowiadający za więzienia przeczekają kilka miesięcy wyroku, od którego zależy ich wolność.

T.

**Lekarz M. GOLDBARG**  
Dentysta  
powrócił  
i wznowił przyjęcie chorych.  
Ul. WIELKA 26 m 1  
W. Z. P. 5665 VI.

tlomiejczyk uczniem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. «Grafika» daje kilkanaście reprodukcji nadzwyczaj ciekawych kompozycji Bartłomiejczyka, np. jego świetnych ilustracji do «Janka kominiarzysty».

Dalej znany jest obszerny sprawozdanie o książce polskiej na wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu, ozdobione między innymi — kilkomaprodukcjami znakomitych opraw prof. Lenarta z Wilna Dalej oto wskazówki jak składać twory potockie, rzecz o maszynach do składania, o szkole w Warszawie, etc. etc.

A że nie wolno przerywać ciągłości naszej troski o piękne druki polskie, to rzecz przecie jasna. Trafnie i dobitnie argumentuje w «Grafice» p. Przechwał Smolik: «W ogólnej współczesnej dekadencji naszej produkcji drukarskiej jest groźba, o której się zbyt mało myśli. Dziś wolno nam jeszcze wiele zwać na żyj stan ekonomiczny państwa i na niski skutkiem tego poziom naszych potrzeb. Lecz skąd się wezmą tedy pracownicy wówczas gdy nasz ekonomiczny się poprawi i konsument —mniej licząc się z ceną— zapagnie książki dobrze wydanej? Czy nie będzie wówczas zmuszony właściciel drukarni w Polsce sprowadzać zceford i maszynistów cudzoziemców? Lub wydawca polski wykonywać swe druki zagranicą?»

Nie daj Boże aby ku temu szło. Para uwag. Przedewszystkiem okładka tego pierwszego zeszytu «Grafiki Polskiej». Może ona jest w guscie.. najnowocześniejszym ale rze-

telnie szpetna. Ekscentryczna, wyszukana, dziwaczna, krzyżująca — a w smaku bardzo niewysokiej próby. Powtóre. Nie należałoby może popularyzować czonek o kroju ostrym, niespokojnym, męczącym wzrok, czonek takich, jakie użyto w odezwie od Redakcji lub w artykule o Bartłomiejczyku. Im okrągłejsze czoneki, spokojniejsze, o dużym oczku, jesne i jak najmniej męczące wzrok tem pożądane są i—zawsze będą sprawiać wrażenie estetyczne.

Wrześniowa sesja Ligi Narodów już nie daleko. Już się o niej po gazetach pisze, pisze.

A czy kto sobie wobrazi „genewskie dni” bez—p. Heleny Vacaresco, rumuńskiej delegatki w Lidze Narodów? Bez jej nieodmiennie zielonej sukni, bez jej ośobki korpulentnej, niskiego wzrostu, żywej, niezmiernie? Bez pani Vacaresco staroświeckiej patrzalki (lorgnon) bez jej blyskawicznych odpowiedzi, słynnych bonnats i jej —wcale, wcale niepowszedniej przenikliwości w sprawach politycznych i do-konałego w nich orientowania się?

Była niegdyś bardzo piękna, no, i miodziutka. Była wówczas lektorką przyborną królowej Carmen Sylvy. Zakochał się w niej na zabój następca tronu. Chciał żenić się... Król uderzył ręką w stół. N'e zgodził się za nic na taki meżalans. Następca tronu rumuński musiał poślubić —jeszcze może piękniejszą księżniczkę Marję Koburską. Panna Vacaresco

poprzysięgła sobie niebyć żoną nicyzją—czemuż to do dziś dnia nie sprzeniewierzyła się.

W polityce znalazła ukojenie i zapomnienie. Władza też doskonale piórem; próbowała literatury... Obecnie jest jedyną w świecie dyplomatką niewieściego rodzaju. Jest stałą reprezentantką Rumunii w Lidze Narodów i wywiązuje się z tego zadania—znakomicie.

W Paryżu stale mieszka, nie w Genewie ani też w Bukareszcie. Któż z ludzi interesujących się głębiej lub zawodowo polityką, nie był w mieszkaniu Heleny Vacaresco przy rue Washington? Surowa elegancja. Po ścianach wizerunki niemal wszystkich monarchów europejskich — z własnoręcznymi dedykacjami. Kilka mezbów stanu, kilku generałów... Gościa przyjmuje elegancki sekretarz osobisty pani domu.

Temi dniami właśnie odwiedził dyplomatkę rumuńską, wywierającą podobno niemały wpływ w sferach najwyższej polityki międzynarodowej, paryski korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse”.

Nieporządki autobusowe.

Ruch wehikułów wileńskich dzięki braku regulacji nie tylko nie odpowiada potrzebom mieszkańców...

Uwaga! Dentyści i technicy dentyści!

Najtańsze źródło zakupu materiałów dentystrycznych jest skład 'ZESZA'...

Podziękowanie.

Mieszkańcom Wilejki, Związku w Leśnemu, a w szczególności Strazy Leśnej za obecność w dn. 7 lipca r. b. na Nabożeństwie...

H. NIEMOJEWSKI

"Leczenie płuc"

(Przywrócenie do terapii gruźlicy). Cena 1 zł. WILNO, Królewska 1, Księgarnia Stow. Nauk Polskiego...

Z całej Polski.

Szkolnictwo powszechne w Warszawie. W roku szkolnym 1925-26 było w Warszawie około 106000 dzieci...

Okazja!

Parowy Fauler

składający się z 2-oh lokomobili, pług, kambru, mchomego warsztatu w dobrym stanie

do sprzedania.

ADRES: Cukrownia Guzów, poczta Żyrardów, z. Warszawskiej

Uwaga! PENSJONATÓW

wynajmujących pokoje z utrzymaniem dla uczącej się młodzieży i t. p.

BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO Garbarska 1, tel. 82.

NAJLEPSZE ŁÓZKA ANGIELSKIE

są Warszawskiej fabryki Konrad Jarnuskiewicz i S-ka Tow. Akc.

D/H F Mieszkowski sp. z ogr. ul. Mickiewicza 23.

Ruch kolejowy w New Yorku.

Generalna dyrekcja dróg żelaznych w Stanach Zjednoczonych ogłosiła statystykę ruchu kolejowego...

Doktor D. Zeldowicz

Przyjęcie 9-115-8 od 125 Chor. kobiecej i skórnej ul. Mickiewicza Nr 21

Upraszam o poparcie

W wykonaniu obywateli. Posiada Salony bambusowe 275 zł, Salony dębowe piękne 415 zł...

Miejski Kinematograf

KULTURALNO OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

KASA CZYNNA: w niedzielę i święta od godz. 2 m. 30, w dni powszednie od godz. 4 m. 30.



"BITWA POD CZUSZYM"

Rzecz dzieje się podczas wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 roku w Nagasaki

CENA BILETÓW: Parter - 50 gr., Balkon - 25 gr.

ŻYTO oryginalne "ROGALIŃSKIE"

R. Raczyńskiego (Dawniej Głabisza Petkus 100)

bardzo pełne, z mokrą, dob ze się krzewiące poleca do siewu

Zamówienia przyjmują także

W POZNANIU: Bank Kwilecki Połocki i S-ka, Aleje Marcinkowskiego. Dom zbożowy Władysław Radomski, Plac Wolności 3.

Jedyna na Kresach Wschodnich Polska Hurtownia Papieru i Materiałów Piśmiennych

p. f. "Papier" S-ka Akc.

WILNO, ZAWALNA 13. Telefon 501.

NA SEZON SZKOLNY

Własna wytwórnia zeszytów, brulionów i innych wyrobów introligatorskich.

Wylączna sprzedaż papieru Tow. Akc. Mirkowskiej Fabryki Papieru Fabryczna sprzedaż wyrobów Chem. Fabr. M Leszczyński i S-ka.

Czas pomyśleć o reklamie!!!

Biuro Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie

Głoszenia i różne reklamy do wszystkich pism PRZYJMUJE na warunkach BARDZO ULGOWYCH.

OD 5 DO 15 WRZEŚNIA 1926.

Odbędzie się łącznie z VI. Targami Wschodnimi we Lwowie

1 Ogólnopolska Wystawa Budowlana

Dział Architektury: (Projekt, plany i modele domów mieszkalnych pod kątem taniości, wygody, względów estetycznych i higieny).

Dział Retrospektywny: (Syntetyczny przegląd dorobku architektury polskiej z ostatniego 25-lecia we wszystkich dziedzinach budownictwa).

Dział Materiałowo-Przyborniczy: (Materiały surowe i przetworzone wszelkiego rodzaju od cegieł i kamieni, cementu i kalfi do trawersów, blachy i innych art. metalowych).

Dział Instalacyjny: (Urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, opałowe, gazowe i elektrotechniczne).

Dział Drzewny: (Surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe).

Dział urządzeń wnętrza: (Meblarstwo i dekoracja mieszkań).

Programów, prospektów i szczegółowych informacji o warunkach udziału udziela Komitet Organizacyjny Wystawy Budowlanej we Lwowie, ul. Jagiellońska 1.

„Duży portret PRAWIE DARMO

Rozmiar 35x45 tylko za zł 6 retuszowany, artystycznie wykonany ze zdumiewającą podobieństwem...

Adres: Zakład Fotograficzny „ROCOCO” Warszawa, Zielna Nr. 3

K. DĄBROWSKA

Wilno, Niemiecka 3 m. 6 Wypożyczanie, sprzedaż, kupno, zamiana fortepianów pianin, fisharmonij.

Przetarg

na budowę 12 murowanych domów mieszkalnych dla robotników w bliskości st. Ł a p y.

W dniu 24 sierpnia 1926 roku w Dyrekcji K. P. w Wilnie—ul. Słowackiego 2 odbędzie się przetarg na powyższe roboty.

Dyrekcja K. P. w Wilnie.

Mieszkań

3-4 pokojowych poszukujemy. Posiadamy solidnych reflektantów

Dom H.-K. „ZACHĘTA” Gdańska 6 m. 1. Telefon 9-05.

Kilka wolnych

13 Pol. Państw Loterji Klasowej do klasy V jest do nabycia w kolekcji

Dom H.-K. „ZACHĘTA” Gdańska 6 m. 1. Telefon 9-05.

RITTLER-ANDREJEWA

LEKARZ DENTYSTA Mickiewicza 4. wzięła i wznowiła przyjęcie.

Zgub. książk. wojk.

Nr 12/35 z kartą mob. w y d a n ą przez P. K. U. Wilno na imię Michała Horydy—rocznik 1896.

ADMINISTRATOR

mają u ziemskie go, energiczny, lat 31, kawaler, zna doskonale rolnictwo, rachunkowość, chce zmienić posadę.

PENSJONAT Z Osmojskiej dla uczących się pa-nienek. Troksliwa opieką. Arsenalska 6 m. 1.

Zgub. książk. wojsk.

Wydana przez P.K.U.—Wilejka na imię Lejby Szai Szmerekowicza, zam. w Głębokim, ulewianina sę.

Od r. 1843 istnieje

MEBLE

jadalne, sypialne, salono-we i gabinetowe kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d. Wykonanie—Moeno—Niedogo.

SPRZEDAŻ NARRATY

Do wynajęcia 3-4 pokoje na parterze z wygodami, kuchnia wspólna i pokój służącej Ołarna 2, m. 10

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIEN ul. ZAWALNA 1 TELEFON 1-147

Sprzedż i zakup:

- Żyta Owsa Jęczmienia Otrąb żytnich i pszennych Soli.

Letniska wiejskie

Wilno, Dąbrowskiego Nr. 3 m. 6 od g. 3-5 po poł.

1) przy owanie ofert na letniska z utrzymaniem i bez niego.

2) Informowanie osób, które zechcą z letnisk skorzystać.

Sygnal alarmowy.

Karol Selvas, ukończony od wczoraj „bakalar i mówca”, przybył do Tulonu, aby wsiąść na pociąg, który szedł do Monte Carlo.

W rzeczywistości jednak chwyla się tej jedynej okazji, aby urzeczywistnić swoje marzenia: pokryjomu udaje się do Monte Carlo gdzie go nieprzeparują siłą cięgnie pokusa złota i miasto pełne zbytku.

Pociąg toczy się po równinie prowansalskiej; bardziej brzdękaj, niż pięknie. Aż do poblizy l'Estelera droga, wiodąca do ostatniego z rajów ziemskich, nie jest wcale czarująca.

kocha się w tych rzeczach zbytku i wytworności, rzeczach, które nie są konieczne, lecz właśnie dlatego są stokrójnie dla niego cenniejsze.

Pociąg sunie ciągle wolno. Karol Selvas, zmęczony wczorajszym egzaminem i całą następną nocą—zaspia. „Carnoules, Arcs... Saint Raphael... Agay...”

W Agay otwierają się drzwi wagonu. Ktoś wchodzi i siada naprzeciwko śpiącego—ktoś bardzo skory do pogardy, bo ani jednego spojrzenia nie rzuca na świeże, gładkie policzki młodego chłopca, ani też pełne słodyczy oczy, które odgadują się pod ciemnymi rzęsami powiek.

Przyjeżdżenie na stację zgłęb. Zbudowany ruchem Karol Selvas zrywa się na równe nogi i dopiero teraz spostrzega, że ma sąsiada! nie... sąsiadka... śliczną sąsiadkę!

Skąd on ją zna? Zna napewno ze szczupłą, zgrabną figurę, te ruchy nierówne, jakby małej dziewczynki, która ma jeszcze chęć skakać przez sznurki... i te małe zmysłowe usteczka? Nagle przypomina sobie; to jest panna Vega, sławna artystka! Widział ją dwa razy na scenie. W jej najlepszych rolach raz w Tulonie, drugi raz w Marsylii. Potem często wpatrywał się w jej fotografie, na pierwszych stronicach pism ilustrowanych, lub za oknami sklepów.

Karol Selvas prawie wzruszony, nie spuszcza oczu z artystki, która nie zwraca na niego najmniejszej uwagi. Rzeczywistość — o której nawet nie marzy; uderza go przede wszystkim to, że widzi że panna Vega, jest istotą z krwi i kości, jak wszyscy inni ludzie. Doład — w odległości i atmosferze teatralnej wydawała mu się zjawiskiem niezmiernym, jakby magicznym połamiejsze i namysłowszy się chwilę,

stawia pierwszego luidora — na rouge. Albo się jest stanowczym, albo nie...

— Rouge wygrywa. Pierwszy luidor Karola Selvas wygrywa. Szczęście czyni go odważnym.

— Dwa na jeden! Rouge wygrywa... Coraz lepiej.

— Dziesięć na osm... Rouge wygrywa... Karol Selvas wygrywa ciągle. Bardzo miła zabawa.

Godzina jedenasta. Karol Selvas ma już przed sobą naprawdę małą fortunę.

Sześć partji oznajmia: — Messieurs, ostatnie trzy razy! Jakiś głos świeży, lecz nieco przytłumiony, rbi uwagę pół głosem: — Sposobność do skńczenia ze swoją fortuną...

Karol Selvas odwraca się zelektryzowany. Ach tak! To panna Vega wraca od stołu sąsiedniego, gdzie szczęście, zdaje się, nie było jej udziałem...

Krupier powtarza sakramentalne: — Rien ne vi plus. Panna Vega, która wahała się chwilę, rzuca duży, niebieski banknot, który pada na rouge...

— Sześć... Rouge przegrywa czarny wygrywa. — Zu!

P. Vega, silnie zdenerwowana, przegląda swoją małą portmonetkę i dwa banknoty zajmują miejsce banknotu przegranego.

— Czternaście! Rouge przegrywa... — Zu! — zu!

Tym razem trzy banknoty, wyjęte z portmonetki padają uparcie na

rouge. Albo się jest stanowczym, albo nie...

Karol Selvas gra ciągle na noire. Wygrywa — lecz z zaniem patrzy na przegrywającą artystkę.

Znowu cztery banknoty, dobyte z koronkowej torebki, giną pod grabkami krupiera.

W alei parku, wiodącej do kolei widać śpieszących się ludzi. P. Vega wskakuje do pierwszego pociągu przedziału i zatrząskuje drzwiczki za sobą. Karol Selvas nie zrażony tem, otwiera drzwi i wchodzi.

Gwizd lokomotywy—pociąg rusza. Karol Selvas wyciąga papierosa: — Pani pozwoli palić? — zwraca się do artystki.

— Proszę pana. — A może pani pali? Czy mogę prosić? — Chętnie, to mnie otrzeźwi nieco...

— Zdaje mi się, że pani grała nieszczęśliwie? — Przegrałam piętnaście tysięcy... wszystko... Zdaje mi się, że pan grał w s-a-v-s mnie... A więc pan widzi... Co za los — prawda.

Pierwsze lody złamane. — Nicea... Antibes... Cannes... — Więc dowiedzenia z panem... Dobrym pan jest towarzyszem podróżny. Prawie, że mnie pan pocieszył... W Agay wysiadam... Tak... — W Agay mam wille... — W Agay? Ależ ten pociąg nie zatrzymuje się w Agay wcale... — Co? — Z pewnością. Niech pani patrzy na rozkład... — Boże, co ja zrobiłam! Gdzie ja teraz będę nocowała? Karol Selvas poruszony łkaniami, które było ostatecznym kryzysem jej wzburzonych nerwów, myśli o ra-

tunku. Nagle wpada mu w oczy sygnał alarmowy z napisem: „W razie niebezpieczeństwa pociągnać linę...”

Karol Selvas, nie namyślając się, ciągnie za linę. I pociąg, zgrzytając ciężko, zwalnia — i staje.

— Czy pan zwariował? — Dlaczego? Chce pani przeciw wysiąść w Agay? O co stacja. Jest pani na miejscu...

— Pan, pan to zrobił! — Patrzy na niego oczyma rozszerzonymi.

— Ten dzieciak to zrobił. Zatrzymał pociąg.

Tymczasem dwaj urzędnicy z twarzami wyrażającymi zdenerwowanie, wchodzą do przedziału.

— Tutaj!.. To tutaj? — Tak! — potwierdza Karol Selvas. — To tutaj.

— Co się stało? — Ta pani czuła się cierpiąca. Zatrzymała pociąg, aby mogła wysiąść. Proszę to... i nie mówmy więcej.

„To” — jest g-arc luidorów które Karol Selvas wyciąga ze swojej kieszeni.

Urzędnicy łaniają się: — Naturalnie, jeżeli pani była cierpiąca.

Pociąg gwizdże. P. Vega skacze z wagonu, i na dole już zwraca swą uśmiechniętą twarz ku drzwiczkom otwartym, w których Karol Selvas stoi jeszcze:

— A par? Pan jedzie dalej?.. A ja?.. Ja tu zostanę sama?.. — Ależ... Dzieciak z pana... Proszę wysiąść!.. Prędko!..